Nr. 138. Wtorek, 19 Czerwca 1928. Rok 118.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 gr.
Biura Redakcji i Administracji ul. Karmelicka L. 2 (Gmach Województwa). — Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcji 21—18. — Administracji 21—17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11—12.

Prenumerata

miejscowa		zamiejscowa	
miesięcznie bez dostawy	4.80	miesięcznie z przesyłką pocztową	5.30
miesięcznie z dostawą do domu	5.30		

Za granicą 7.00 Zł.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 35 m/m.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 70 m/m.) nadesłane i nekrologi 40 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona ogłoszeniowa 400 Zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe.
P. K. O. 141.690.

Po budżetowej batalji.

Trzecie czytanie budżetu zamyka pierwszą wielką pracę nowego Sejmu. Jak wypadł ten egzamin?

Jego wynik polityczny wypada określić jako zwycięstwo Rządu. Ogólnego poglądu nie powinny nam tu zaciemniać liczne epizody ujemne, owe „szpilki", jakiemi przy lada sposobności raczono bądź poszczególnych Ministrów, bądź cały Gabinet. Wszystkie te bowiem „zgrzyty i grymasy" w niczem nie zmieniają faktu, że Sejm Rządowi Marsz. Piłsudskiego budżet zawotował i tem samem udzielił aprobaty za przeszłość i na przyszłość.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że ta aprobata jest nie wszędzie szczera. Niektóre ze stronnictw, głosujących za budżetem, w czasie dyskusji pozwoliły sobie na tyle zarzutów i zastrzeżeń, że — logicznie myśląc — trudnoby po nich votum zaufania nazwać inaczej, jak niespodzianką. Ale stronnictwa nie kierują się logiką. Całą ich taktykę cechuje obawa przed odpowiedzialnością i asekurowanie się wobec wyborców. Stąd wiele mów budżetowych było niczem innem, jak przygotowywaniem przyszłych mów wiecowych. Stąd tak wiele krytyki, dostarczającej najwdzięczniejszych efektów demagogicznych.

Z tem wszystkiem w sytuacji wzajemnej Rządu i Sejmu wyczuwało się ogromną nierówność. Rząd stał bez przerwy mocniej i wyżej. Działo się to wbrew prawu pisanemu, ale mocą tego rzeczowego dorobku, z jakim stanął Rząd przed parlamentem, mocą siły moralnej Rządu. Nie — materjalnej, bo najskrupulatniejsza analiza nie wykazałaby śladu nacisku, krępującego w Sejmie wolność słowa i głosowania. Z tej nierówności wynikł charakter krytyki: była ona mała. Pociski nie dosięgły celu. Zarzuty, stawiane Rządowi, ginęły w cieniu zasług i tego olbrzymiego wysiłku, którego brzemię Rząd dźwiga.

Nierówność w sytuacji wzajemnej była tak wielka, że gdyby wszystkich 444 posłów przemawiało w duchu opozycyjnym, Rząd przecież byłby musiał otrzymać budżet. Niema siły, któraby go odmówiła *).

Ta sama zygzakowata linja, która prowadziła od dyskusji do uchwalenia budżetu, zachowana została przez Sejm również w odniesieniu do samego budżetu. Dano go Rządowi w ramach przedłożenia, ale dano w stanie popsutym.

Przez szereg skreśleń i wstawek, uwieńczonych w ostatniej chwili ową rakietą w postaci 100-milj. wydatku bez pokrycia, dokonał Sejm tego, że budżet w swej obecnej formie jest wątpliwej wartości. Musi być przez Senat poprawiony i cyzelowany tak, aby z jednej strony posiadł pełne pokrycie, a z drugiej pokrył wszystkie niezbędne potrzeby Państwa. Bo Sejm o tem nie pomyślał. Tak dzieło, w które zresztą włożono dużo pracy i czasu, powróci do Sejmu raz jeszcze.

Oddzielając cienie od świateł, możnaby o tej kilkutygodniowej działalności Sejmu powiedzieć, że nie była ani zła ani dobra. Obok poglądów dojrzałych błąkały się ślady starego warcholstwa, obok momentów wartościowych i wzniosłych były chwile, które w interesie parlamentaryzmu naszego najlepiejby wykreślić z djarjuszy sejmowych. Widzieliśmy ludzi, pojmujących obowiązki parlamentu w sposób nowoczesny i wysoce sumienny, a również takich, dla których kultura polityczna jest jeszcze pojęciem obcem. Obok mów, natchnionych głęboką troską o Państwo, słyszeliśmy typowe występy wiecowego krzykactwa. I budżet, jako owoc tych elementów mieszanych, wypadł niejednolicie. Dla przyszłego historyka będzie on dokumentem z **przejściowej doby** naszego parlamentaryzmu.

*) Wprost symbolicznym był pod tym względem epizod, gdy Minister Składkowski, stojąc w najgorętszym ogniu ataków, prosił o votum nieufności — daremnie.

„Izwiestja" o Min. Zaleskim.

Moskwa, 18 czerwca. (AW.). Urzędowe „Izwiestja" omawiają oświadczenie Ministra Zaleskiego w Paryżu wobec dziennikarzy francuskich. Dziennik atakuje Ministra nietylko za jego opinję o polityce polskiej wobec Sowietów, ale także za poruszenie problemu ewakuacji Nadrenji, a także stosunków polsko-litewskich, „Izwiestja" dopatrują się w opinji Ministra polskiego o konieczności ostrożnego traktowania problemu ewakuacyjnego inspiracji jakichś bliżej przez pismo nieokreślanych sił polityki międzynarodowej. Ocenę polityki litewskiej, jako znajdującej się pod wpływami Moskwy, „Izwiestja" kwalifikują jako dowód agresywności w d. c. działającej w porozumieniu z tajnemi siłami polityki międzynarodowej. Organ sowiecki próbuje dowieść, że Rosja jest otwartą i zdecydowaną zwolenniczką pokojowych stosunków między Polską i Litwą. Przyczyna trudności w ułożeniu normalnych stosunków między Polską a Sowietami tkwi — zdaniem „Izwiestji" — w negatywnem stanowisku Polski wobec zasady monopolu handlu zewnętrznego Wniesztorgu.

Głos czeski
o polskiej dyskusji budżetowej.

Praga, 18 czerwca. (AW.). „Cesko-Slovenska Republika" podkreśla w artykule wstępnym wysoki poziom dyskusji budżetowej w Polsce, co zdaniem dziennika, jest dowodem konsolidacji stosunków politycznych. Znaczne zasługi ponosi marszałek Daszyński, który choć wybrany został głosami opozycji, potrafił się stać pomostem pomiędzy opozycją i blokiem rządowym. Bilans polityczny dyskusji jest zyskiem nietylko dla Rządu, ale i dla Państwa, dowiódł bowiem, że wszystkie stronnictwa polskie chcą dać Państwu wszystko, czego potrzebuje. Jednomyślność z jaką zaniechano dyskusji o budżecie Min. spraw zagr., była imponująca. Fakt ten znakomicie wzmocnił Min. Zaleskiego, który właśnie w tym czasie miał do rozstrzygnięcia szereg trudnych problemów międzynarodowych.

PRACE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 18 czerwca. (Tel. wł.) 16 bm. Marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze marszałka Senatu Szymańskiego i prezesa klubu BB Sławka. Dzień wczorajszy Pan Marszałek spędził w Sulejówku w gronie rodziny. Dziś Pan Marszałek powraca do Warszawy i w ciągu dnia przyjmie Ministra Zaleskiego, który złoży sprawozdanie z czerwcowej sesji Rady Ligi Narodów, oraz ze swego pobytu w Paryżu i Brukseli.

BUDŻET W SENACIE.

Warszawa, 18 czerwca. (Tel. wł.) Dziś o godz. 11 rano rozpoczęło się posiedzenie Komisji budżetowej Senatu. Na porządku dziennym dokończenie dyskusji nad ustawą skarbową, oraz głosowanie.

PRZYJAZD WYBITNEGO FINANSISTY AMERYKAŃSKIEGO DO WARSZAWY.

Warszawa, 18 czerwca. (Tel. wł.) Wczoraj przybył do Warszawy George Harrison, wicegubernator Banku Federalnego w Nowym Yorku. P. Harrison odegrał doniosłą rolę przy realizacji polskiej pożyczki stabilizacyjnej. Przyjazd znakomitego finansisty amerykańskiego jest odpowiedzią na wizytę wiceprezesa Banku Polskiego p. Młynarskiego. Pobyt p. Harrisona w Warszawie potrwa dni kilka, w którym to czasie p. Harrison odbędzie konferencję z członkami Rządu i Banku Polskiego.

ROKOWANIA POLSKO - LITEWSKIE.

Warszawa, 18 czerwca. (Tel. wł.) Rokowania polsko - litewskie będą podjęte równocześnie w Kownie i Warszawie. O ile rokowania te przyjmą pozytywne wyniki, to w pierwszej połowie sierpnia odbędzie się konferencja polsko - litewska w Królewcu, z udziałem Ministra Zaleskiego i Waldemarasa.

SZCZEGÓŁY LOTU „BIAŁEGO ORŁA".

Paryż, 17 czerwca. (P. A. P.). Major Idzikowski i major Kubala ukończyli już przygotowania do lotu Paryż-New-York i postanowili wystartować z lotniska w Le Bourget już w poniedziałek lub wtorek przyszłego tygodnia. Warunki gigantycznego lotu transatlantyckiego zapowiadają się pomyślnie. Odważni piloci zaopatrzyli „Orła Białego" we wszelkie przyrządy, niezbędne dla orjentacji w locie, natomiast usunęli z aparatu radjostację (odbiorczą i nadawczą). Kosztem usuniętej radjostacji, mogą zabrać ze sobą o 700 litrów benzyny więcej. Ogółem zapas benzyny starczy na 7.200 klm lotu. Całkowite obciążenie „Orła Białego" wynosi 8.000 kg. Zainteresowanie polskim lotem transatlantyckim w Paryżu jest olbrzymie.

POWRÓT MINISTRA ZALESKIEGO.

Warszawa, 17 czerwca. (PAT). Dnia 16 b. m. o godz. 2 popołudniu powrócił z Brukseli do Warszawy pan Minister spraw zagranicznych August Zaleski, po krótkiem zatrzymaniu się w Poznaniu.

KU CZCI ŻEROMSKIEGO.

Nałęczów, 17 czerwca. (PAT.) Dnia 17 b. m. w parku Zakładu Zdrojowego w Nałęczowie odbyła się uroczystość odsłonięcia pierwszego na ziemiach polskich pomnika Stefana Żeromskiego. Pomnik zbudowany został według projektu architekty Jana Mickiewicza. W uroczystości odsłonięcia wzięli udział: Małżonka wielkiego pisarza z córką Moniką, Minister W. R. i O. P. p. Dobrucki wraz z dyrektorem dep. sztuki Skotnickim, przedstawiciele Izb ustawodawczych z marszałkiem Senatu na czele, dowódca okręgu korp. II. generał Jung wraz z przedstawicielami korpusu oficerskiego, Wojewoda lubelski Remiszewski, miejscowe władze państwowe, reprezentanci literatury, sztuki i prasy, jak również liczne grono wielbicieli talentu zasłużonego twórcy „Popiołów". Pozatem na uroczystość przybyły delegacje włościańskie z Ziemi lubelskiej, straże pożarne oraz okoliczne szkoły.

Odpowiedź Cziczerina
na notę p. Patka.

Dyrektor departamentu politycznego Narkomindieła Stomoniakow wręczył w sobotę Ministrowi Patkowi następującą notę Cziczerina:

W nocie mojej z dnia 7 maja zwróciłem Pańską uwagę na fakt, że trwający od dłuższego czasu brak gwarancji bezpieczeństwa ambasadora ZSSR. w Warszawie stanowi poważną groźbę dla stosunków pomiędzy ZSSR. a Polską. Wobec sytuacji, jaka się wytworzyła, rząd sowiecki liczy, że Rząd polski poinformuje go niezwłocznie o powziętych zarządzeniach w celu radykalnego i ostatecznego zniszczenia działalności terrorystycznej białej emigracji w Polsce. Z Pańskiej noty z dnia 3 czerwca rząd sowiecki wywnioskował, że Rząd polski uważa za wystarczającą podstawę do zlikwidowania anormalnej sytuacji, jaka się wytworzyła, oficjalne ostrzeżenie, skierowane pod adresem białej emigracji w deklaracji z dnia 14 sierpnia 1927. Jednakże zarządzenia, wydane przez Rząd polski, nie posiadają tego charakteru, okazały się zupełnie niewystarczające do wstrzymania działalności terrorystycznej organizacji białogwardzistów. Dowodem tego jest ostatni zamach z dnia 3 maja b. r. Rząd sowiecki nie może uważać za wystarczające zarządzenia wydane przez Rząd polski po zamachu Wojciechowskiego. W nocie z dnia 3 czerwca jest mowa o szeregu aresztowań, dokonanych w związku z zamachem. Osoby aresztowane w związku z zamachem dnia 3 maja, zostały jednak zwolnione w ostatnich czasach. Podobne zarządzenia, ograniczające się do następstw nietrwałych, nie mogą wywołać pożądanego wrażenia w kołach białej emigracji w Polsce. Rząd Związku Sowieckiego stwierdza, że dla bezpieczeństwa ambasady ZSSR. i uchylenia stosunków pomiędzy Związkiem Sowieckim a Polską przed wstrząśnieniami, są konieczne zarządzenia o wiele poważniejsze. Zważywszy, że Rząd polski zgodnie z notą z dnia 3 czerwca, przedsięwziął i zamierza przedsięwziąć zarządzenia mające na celu uniemożliwienie w przyszłości aktów terrorystycznych przeciwko ambasadzie ZSSR., rząd sowiecki będzie oczekiwał na zakomunikowanie konkretnych zarządzeń Rządu polskiego. Bez przedsięwzięcia przez Rząd polski nowych poważnych i stanowczych kroków przeciwko białej emigracji, rząd sowiecki nie będzie mógł uważać sprawy za załatwioną w sposób zadowalający, tak jak była ona przedstawiona w nocie z dnia 7 maja i zrzuca odpowiedzialność w sprawie bezpieczeństwa na Rząd polski.

Komunikując notę komisarza Cziczerina do Ministra Patka „Izwiestia" podkreślają, że tak Rząd polski jak i polska opinja publiczna powinny sobie zdać sprawę z faktu, że tylko istotne gwarancje bezpieczeństwa ambasady sowieckiej w Polsce uczynią możliwemi normalne stosunki między obu państwami. Zamach na Lizarewa oraz pewne fakty związane ze stanowiskiem Rządu polskiego, względnie organizacji białogwardyjskich po tym zamachu, wykazały jasno, że ostrożność Rządu polskiego względem emigracji rosyjskiej jest niewystarczająca i pozwala opinji publicznej w Sowietach podejrzewać dobrą wolę Rządu polskiego co do wykonania przyjętych warunków, poza któremi stosunki normalne między obu państwami są niemożliwe. Opinja publiczna Sowietów oczekuje nowych kroków od Rządu polskiego, któreby były odpowiedzią na pytania postawione w nocie Cziczerina.

Czyżby zmierzch wiedzy?

Żyjemy od czasu wojny niewątpliwie w okresie jakiegoś przełomu, jakiegoś kończenia się jednej epoki kultury, a mgławicowego wyłaniania się drugiej. Stąd to rozprawia się tyle o przewartościowywaniu kultury, pisze się na ten temat książki, odbywa szerokie dyskusje.

Wyniki są narazie jakby żadne; ludzkość żyje w chaosie, widzi przed sobą mgłę, coś nieokreślonego i nieznanego, co może się dopiero wyłania, ale niema twarzy i nazwy. Z takiego stanu rzeczy rodzi się poczucie braku celu wszelkiej pracy, pewien pessymizm i trwoga przed jutrem, jakieś pragnienie czegoś lepszego, określonego, poprostu nowego prawa życia, nowego ideału kultury.

Na temat tych zagadnień zabrał niedawno głos na łamach „Vossische Zeitung" prof. Paweł Hildebrandt i pod groźnym tytułem „Zmierzch wiedzy" rzucił szereg przenikliwych uwag. Autor opiera się wprawdzie na analizie stosunków niemieckich, ale wywody jego mają niewątpliwie znaczenie ogólniejsze.

Świat powojenny — pisze prof. Hildebrandt — skołatany brakiem kośća duchowego, szuka nowego ideału i z wyczekiwaniem tem zwraca się — jak przywykł od wieków — w stronę wiedzy, w stronę nauki. Jak z końcem XIX w. zbankrutował idealistyczny obraz świata, a utworzył się — dzięki wielkim zdobyczom przyrodniczym i technicznym — światopogląd materjalistyczny, tak znowu obecnie przeżywamy nowy kryzys: upadł światopogląd materjalistyczny, dobity przez wojnę, a w duszach budzi się zwolna przeświadczenie o wyższości dóbr duchowych; przeświadczenie to przedziera się coraz wyraźniej po przez skłębione fale powojennego pessymizmu.

Ludzkość woła o nowych przewodników i wychowawców na wszystkich polach, domaga się postawienia przed oczy nowego celu życia, innego, tęsknotom jej odpowiadającego ideału kulturalno - wychowaczego (tego, co Niemiec nazywa „Bildungsideal").

Hildebrandt zwalcza gorąco tych, którzy powątpiewają o możności stworzenia takiego prowadzącego ideału przyszłości. Występuje więc przedewszystkiem przeciw książce znanego filozofa niemieckiego, Teodora Litta, który poddaje surowej krytyce wszelkie pretensje do przewodniczenia ludzkości i narzucania jej nowego ideału. Czyż takie ideały kulturalne można wogóle tworzyć? Czy można w ten sposób wyprzedzać przyszłość i „pracować dla niej?" — stawia pytanie Litt. Przecież wszelkie dzisiejsze próby tworzenia nowych ideałów na polu polityki, gospodarstwa, religji, sztuki, rozbijają się, jak bańki mydlane.

Przeciw poglądom Litta zaprotestowali już inni. Zwalcza je ostro także prof. Hildebrandt. Ma on wiarę w nowy ideał ludzkości, w misję prowadzenia i wychowywania człowieka do nowej kultury. A sądzi, że jest to właśnie zadaniem wiedzy, nauki i uniwersytetów, które ją reprezentują. Tymczasem cóż się dzieje? Nauka dzisiejsza odcina się przeważnie od świata, pogrąża się w historyzmie, spogląda w jakieś wieczyste krainy ducha, a nie chce widzieć, największych zagadnień szukającego i tęskniącego świata... Obraca się tylko w sferze „ustalonego", „gotowego", w sferze faktów, dumna wciąż jeszcze ze swego objektywizmu, ze zdobytych dóbr naukowych. Świat i większość młodzieży czuje jednak i sądzi inaczej: wymaga od nauki i uczonych, aby nie odmawiali praw teraźniejszości, a zwłaszcza przyszłości, aby nie bronili się przed tem, co może mieć charakter „proroczy", związek z nadchodzącemi czasami. Świat naukowy — zdaniem prof. Hildebrandta — nie powinien trwożyć się wszelką nowością i reformą. Nie jest dobrze, jeśli uniwersytety niemieckie bronią jednostronnie gimnazjum na niekorzyść koncepcyj szkół realnych czy zawodowych, jeśli krytykują ideę „wychowania o samodzielności i samoczynności" w szkołach, przemiany w programach i t. d. Uniwersytetom nie wolno stać li tylko na gruncie autorytetu i konserwatyzmu; wiedza powinna być — jak mówi Sokrates u Platona — „akuszerką przyszłości", wyzwalającą i przynoszącą światu nowe ideały.

Nauka współczesna i współczesne uniwersytety niemieckie — kończy Hildebrandt — są zagrożone. Albo wytrwają w konserwatyzmie — jak już nieraz bywało — a wtedy przyjdzie szybko zmierzch naszej dzisiejszej wiedzy; albo wybudują przed dzisiejszą ludzkością nowy ideał kultury, który będzie realizacją utajonych tęsknot naszego pokolenia, a wtedy staną na wysokości swego zadania, w roli przewodników i wybawicieli.

(—s—)

Kongres Eucharystyczny we Lwowie.

Inauguracja obrad kongresu, jak już donosiliśmy, odbyła się w sobotę o godz. 10 rano w auli Uniwersytetu J. K. w obecności duchowieństwa świeckiego i zakonnego, najwyższych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz konsulów obcych mocarstw. Po przemowie ks. Prymasa, przemowie, która wywarła na wszystkich niezwykle silne wrażenie, ks. Żukowski odczytał tekst depeszy, wysłanej przez Metropolję lwowską do Ojca św., oraz telegram Ojca św., przysłany na ręce ks. Arcybiskupa Twardowskiego, z błogosławieństwem dla Kongresu. Podczas odczytywania jego cisza zaległa salę, a myśl zbiorowa zwróciła się ku czcigodnej i dostojnej Postaci wypróbowanego Polski Przyjaciela. Nadeszło ponadto bardzo wiele depesz od Nuncjusza ks. Marmaggi, książąt Kościoła, wybitnych osobistości i organizacji z całej Polski.

SOBOTNI WIECZÓR.

Dopiero jednak w sobotę wieczorem najszersze koła naszego miasta złożyły dowód swych uczuć katolickich i przywiązania do Kościoła. Cały Lwów, od świątyń i gmachów publicznych po skromne, ubogie sutereny zajaśniał tysiącem świateł. Był to obraz wspaniały, widmowy, jakiego miasto nasze dotychczas nie oglądało. Ognista, czerwona łuna nad ulicami i placami, któremi przewalają się wielotysięczne tłumy. Kościoły przez całą noc otwarte, a w nich zwarte rzesze pobożnych otaczają konfesjonały; z ambon płyną słowa, głoszące o zadaniach i celach Kongresu; Biskupi i duchowieństwo nie ustają w żmudnej pracy, w trosce o pogłębienie wiary, o nawrót do podciętej u podstaw moralności. Miasto przeżywa jakby kąpiel duchową po latach realizmu i materjalizmu.

MSZA ŚW. POLOWA.

W niedzielę od wczesnego rana olbrzymie tłumy dążą na boisko sokole, gdzie zapowiedziana została uroczysta Msza św. polowa. Zmierzają tam ze wszystkich parafji lwowskich przebarwne procesje; daleko słychać śpiewy pieśni pobożnych i dźwięki orkiestr. Pędzą ku parkowi Łyczakowskiemu setki aut, tramwaje ledwie pomieścić mogą cisnące się do nich rzesze. A Łyczaków, zawsze tak polski i katolicki, chlubiący się swoją polskością — jak widać — zupełnie słusznie, przystroił się bogato w dywany, festony i flagi. Na wielu balkonach widnieją w klombach kwiecia wizerunki święte lub podobizny Ojca św.

Na boisku i sąsiednich wzgórzach morze głów. Mszę św. odprawia Prymas Polski, ks. Kardynał Hlond; podniosłe kazanie głosi ks. Biskup Okuniewski. Nastrój i obraz wyjątkowy, godzien uwiecznienia następnym pokoleniom.

UROCZYSTA PROCESJA.

Punktem kulminacyjnym uroczystości kongresowych stać się miała procesja, która podążając ulicami Sapiehy i Kopernika od kościoła św. Elżbiety na pl. Marjacki, zakończyć tam się miała udzieleniem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem wszystkim wiernym.

Od godz. 12-tej ściągały się już na miejsce zboru procesje z za rogatek lwowskich oraz z poszczególnych parafji m. Lwowa, wzdłuż ulic i pod pomnikiem Mickiewicza gromadziły się tłumy, niestety, pogoda w godzinach rannych tak piękna, zmieniła się w lewny deszcz, który z silniejszem lub słabszem napięciem darzył Lwów do wieczora i przez noc całą.

Mimo to. procesja odbyła się z całą okazałością. Za orszakiem ks. Biskupów postępował ks. Prymas, baldachim nieśli członkowie Towarzystwa Strzeleckiego, tuż za nim znaleźli się przedstawiciele władz rządowych, wojskowych i autonomicznych. Po udzieleniu błogosławieństwa na pl. Marjackim, czoło procesji wkroczyło w podwoje Bazyliki Archikatedralnej. Tutaj odprawił nabożeństwo przy ołtarzu głównym ks. Prymas, kazanie wygłosił ks. Biskup śląski Kubina.

Odśpiewaniem Te Deum i suplikacji zakończyły się wspaniałe uroczystości eucharystyczne. Dzisiejszy dzień wypełnią obrady kapłanów.

LOTNICY POLSCY W BIAŁOGRODZIE.

Białogród, 17 czerwca. (PAT). Polscy lotnicy wojskowi, którzy przybyli wczoraj z Bukaresztu do Białogrodu obecni byli wieczorem na bankiecie wydanym na ich cześć przez ministra wojny i marynarki. Dziś lotnicy będą na oficjalnem przyjęciu u ministra wojny, poczem udadzą się na górę Avala, gdzie złożą wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Po śniadaniu w poselstwie polskiem, lotnicy w towarzystwie oficerów jugosłowiańskich udadzą się na grób króla Piotra.

NOWY ZAMACH W LIZBONIE.

Paryż, 17 czerwca. (PAT). Iskrowe depesze z Lizbony donoszą, że policja wykryła nowy zamach przeciwko rządowi. Kilku wyższych urzędników i były prezes rady ministrów Antonia Da Silva zostali aresztowani.

SUKCES MINISTRA ZALESKIEGO.

Berlin, 17 czerwca. (PAT). Tel. „Union" donosi z Paryża, że Minister Zaleski, który pertraktował z rządem francuskim i belgijskim w sprawie Locarna wschodniego, uzyskał dla swoich planów całkowite zrozumienie obu rządów, przedewszystkiem zaś zgodę Brianda i Poincarego.

Organ hr. Westarpa „Kreutzztg" dodaje do tej depeszy komentarz stwierdzający, że zarówno Francja jak i Polska zgodne są w tej akcji przeciwko wszelkiej rewizji traktatów pokojowych. Zawarcie Locarna wschodniego i uznanie status quo w sprawie obecnej granicy polsko-niemieckiej leży właśnie w ramach tej polityki. Jeżeli Francja poczyniła obecnie Polsce jakieś większe przyrzeczenia w tej sprawie, to — jak pisze „Kreutzztg" — byłoby to nowym dowodem, co należy sądzić o całej, tak bardzo okrzyczanej polityce porozumienia francusko-niemieckiego.

WILLIAM J. LOCKE. 13)

Jesienna miłość.

Dojechaliśmy do Strand'u.

— Na wschód, czy na zachód, panie? — spytał woźnica.

— Na zachód — rzekłem na chybił trafił.

Jechaliśmy wolno Strand'em. Dręczyła mnie okropna myśl. U mego boku siedziała młoda kobieta, bezradna, bezdomna, samotna i bez środków do życia, piękna jak bogínka, a głupia jak dziecko. Co mam z nią począć? Patrzyłem na nią zrozpaczony. Odpowiedziała na me spojrzenie zadowolonym uśmiechem; tak jak gdybyśmy byli dawnymi znajomymi i wybierali się razem na obiad. Nieznany jej ryk i zgiełk Londynu robił na nią takie wrażenie, jak na małym piesku, który znalazł dobrego pana.

— Przypuśćmy, że dam ci trochę pieniędzy, wysadzę cię tu i zostawię samą? — spytałem.

— Umrę — brzmiała fatalistyczna odpowiedź. — Albo też może znajdę innego uprzejmego gentlemena.

— Dziwilbyni się mocno, gdybyś miała coś w rodzaju duszy — rzekłem.

Wskazała na swą suknie.

— Mam tylko to, a to jest bardzo brzydkie — zauważyła znowu. — Chciałabym mieć czerwoną sukienkę.

Przejechaliśmy Trafalgar Square i zobaczyłem na zegarze, że jest za kwadrans szósta. Nie mogłem przecież do nieskończoności jeździć z nią po Londynie. Po za tem obiad oczekiwał mnie o pół do ósmej.

Dlaczego, ach, dlaczego Judyta wyjechała do Paryża? Gdyby była w Londynie, zawiózłbym Carlottę na Totenham Mantion i z lekkiem sercem powróciłbym do domu na obiad i do swego Cristoforo da Costa. Carlotta napewno zabawiłaby Judytę. Ta zaś wymyśliłaby jej ciało i zbadała temperament. Lecz Judyta skryła się w zacisze u Delfiny Carrére i zrzuciła na mnie ciężar odpowiedzialności za życie i za Carlottę.

Dorożka przejeżdżała powoli przez plac Waterloo. Pomyślałem na chwilę o ciotkach, jako o możliwej pomocy, ale odrzuciłem ten pomysł. Myślałem o komisarjacie policji, o hotelu, o moich adwokatach (było już zapóźno), o umeblowanych pokojach, o szpitalu. Umysł mój wiał bolesną pustką.

— Gdzie pan mieszka? — spytała Carlotta.

Spojrzałem na nią ciężko i westchnąłem. Istotnie było to jedyne wyjście.

— Na drodze Regent Park — odpowiedziałem, zdając sobie sprawę, że i tak nic nie zrozumie z tego wyjaśnienia.

Rzuciłem dorożkarzowi adres.

— Zabiorę cię do siebie na dzisiejszą noc — powiedziałem surowo. — Mam doskonałą gospodynię, Francuskę, która zajmie się tobą. Jeśli zaś jutro ten młody huncwot, ten twój ukochany, nie zostanie odnaleziony, nie będzie to napewno z winy brytyjskiej policji.

Położyła swą małą rękę na mojej.

— Gniewa się pan na mnie? Dlaczego? Odsunąłem jej rękę.

— Nie należy tego robić — rzekłem. — Nie, bynajmniej nie gniewam się na ciebie. Mam jednak nadzieję, że widzisz jak bezprzykładnem jest to wydarzenie.

— Co to znaczy bezprzykładne wydarzenie? — spytała, zacinając się przy wymawianiu tych długich wyrazów.

— Jest to rzecz, która nigdy nie zdarzyła mi się przedtem i mam niepłonną nadzieję, że nie zdarzy się nigdy później.

Zwróciła się ku mnie całą twarzą. Jej dolna warga drgała nieco. Te piękne oczy miały w sobie coś z psiego wejrzenia.

— Będzie pan dobry dla mnie? — spytała swemi dziecinnemi monosylabami, wymawiając każde słowo starannie i robiąc pomiędzy niemi duże pauzy.

Odczułem nagle, że od chwili wsadzenia jej do dorożki w Waterloo zachowałem się jak zwierzę bez serca. Wzruszyło mnie to.

— Oczywiście o ile będziesz grzeczna i będziesz robić to, co ci powiem — zaśmiałem się.

— Seer Marcous jest moim panem, a ja jego niewolnicą — zabrzmiała zdumiewająca odpowiedź.

W tej chwili uprzytomniłem sobie, że była ona przecież wychowanicą Hamdi Effendi. A jednak pomimo wszystko, coś zbawiennego tkwi w tresurze haremu!

— Cieszy mnie to, co słyszę — odpowiedziałem.

Zamknęła oczy. Spostrzegłem teraz, że jest bardzo zmęczona. Wydało mi się, że zadrzemała — wobec czego spojrzałem wprost w oczy męczącemu mnie zagadnieniu. Nagle drzwi dorożki otworzyły się gwałtownie i gdybym był jej w porę nie schwycił, wyskoczyłaby z pojazdu.

— Patrz! — krzyczała w wielkiem podnieceniu. — Tu! Tu jest nazwisko Harry!

Wskazała na szyld rzeźnika, na którym wielkiemi literami widniało nazwisko „E. Robinson".

— Musimy stanąć — mówiła. — On nam powie co się dzieje z Harrym.

Potrzeba było przestrzeni od placu Oxfordzkiego aż do Portman Square, aby ją przekonać, że w Londynie jest wiele tysięcy Robinsonów i że prawdopodobieństwo, aby szyld rzeźnika dopomógł nam w zdobyciu wiadomości o Harrym, jest minimalne.

Gdy przejeżdżaliśmy koło dworca Baker Street, spytała zmęczona:

— Czy wciąż jeszcze jesteśmy daleko od pańskiego domu?

— Nie, nie bardzo daleko — odrzekłem uspokajająco.

— Czy to prawda, że można jeździć wiele dni po Londynie i wciąż będą ulice i domy? Tak mi mówiono w Aleksandrecie. Londyn jest wielki jak księżyc, czy tak?

Odczułem głupie zadowolenie. Była więc zdolna do jakiejś myśli. A już zaczynałem przypuszczać, że jest poprostu głupkowata. Okoliczność, że umiała czytać, dodała mi otuchy.

— Wiele godzin, tak zapewne, nie zaś wiele dni — poprawiłem. — Czy Londyn wydaje ci się duży?

(C. d. n.)

Z gospodarki miejskiej we Lwowie.

X. OPIEKA SPOŁECZNA.

a) Opieka nad dzieckiem.

W wielkiem mieście najnieszczęśliwszem jest biedne dziecko; minęły czasy, gdy opuszczona sierota znajdowała przytułek u dobrotliwej rodziny; powojenny egoizm i ogólne obniżenie się dobrobytu sprawiły, że o ile taką nieszczęsną istotą nie zajmie się instytucja publiczna, ginie ona marnie z niedożywienia, zaniedbania i choroby. A jeżeli są nawet rodzice, to ci przeważnie oddani ciężkiej, całodziennej pracy, nie są w stanie zbyt dużo czasu poświęcić dziecku, zostawiając je opuszczone w ciemnem, wilgotnem, powietrza pozbawionem mieszkaniu, względnie gdy już nieco podrośnie, na zgubnej fizycznie i moralnie ulicy.

Przeto nakazem i ludzkości i chęci zdobycia dla życia społecznego jak najwięcej jednostek, jest troska powołanych ku temu czynników, o zapewnienie opieki każdemu dziecku, które jej tylko potrzebuje. W zrozumieniu tego wzniosłego zadania, roztacza lwowski Zarząd miasta z wielką energją opiekę nad niemowlętami, dziećmi, młodzieżą a zwłaszcza podrzutkami, sierotami i półsierotami.

Główny ośrodkiem tej opieki jest Zakład Opieki nad dzieckiem, wzniesiony w ostatnich czasach we Lwowie przy ul. Kadeckiej przez Gminę i przez nią utrzymywany. W nim to znajduje w chwili obecnej pomieszczenie 115 niemowląt, 79 dzieci w wieku przedszkolnym i 247 dzieci w wieku szkolnym. W bieżącym roku wprowadzono tu szereg korzystnych zmian i tak ustanowiono inspektora dla uruchomienia zabaw ruchowych i wychowania fizycznego, starszym dzieciom umożliwiono korzystanie z teatru i kina miejskiego, znacznej poprawy doznał wikt a ubrania i bieliznę uzupełniono do dostatecznej ilości. W miarę możności finansowych, Zarząd miasta planuje wykonanie w Zakładzie licznych adaptacyj a w szczególności zaprowadzenie centralnego ogrzewania, budowę werandy dla niemowląt, urządzenie pralni chemicznej i wielu innych, co pociągnie za sobą wydatek w kwocie 1,200.000 zł. Nadmienić w końcu wypada że podczas dwu miesięcy wakacyjnych, dzieci z zakładu przebywają w Brzuchowicach na kolonji letniej.

Pozatem utrzymuje Gmina mnóstwo dzieci w różnych pokrewnych instytucjach we Lwowie i poza Lwowem. Dwa razy do roku odbywa się zjazd tych dzieci we Lwowie, celem dokonania nad niemi szczegółowego przeglądu lekarskiego.

Dla ubogich dzieci pozbawionych opieki wskutek całodziennej pracy rodziców poza domem, istnieje we Lwowie pięć ochronek pod zarządem SS. Felicjanek a na utrzymanie tych ochronek Gmina wypłaca stałą miesięczną subwencję, nadto dostarcza opału, światła, przeprowadza adaptacje i rekonstrukcje. Wreszcie na cele opieki nad dzieckiem przyznaje Gmina corocznie znaczne subwencje dotyczącym instytucjom i zakładom w łącznej sumie 75.000 zł.

Instytucją, która w zakresie opieki nad dzieckiem i matką wielkie oddaje usługi, jest Stacja Opieki nad Dzieckiem i Matką przy ul. Chorążczyzny. Zadaniem ej jest udzielanie opieki i pomocy lekarskiej niezamożnym matkom celem ułatwienia im wychowania dziecka. Jest tu stale zajętych 3 lekarzy, 1 instruktorka i 6 pielęgniarek. Z usług stacji korzysta obecnie około 1900 dzieci rocznie.

Opiekę nad dzieckiem nieślubnem i opuszczonem wykonuje Urząd Opieki Generalnej, a do zakresu jego działania należy udzielanie pomocy i porady prawnej w sprawie uznawania ojca nieślubnego i przyznania alimentów dla matki i dziecka. Z urzędu tego korzysta około 500 matek rocznie.

Zarząd miasta rozpoczął wreszcie odpowiednie kroki celem rozwiązania kwestji, pozostającej u nas dotychczas w zupełnem zaniedbaniu, a mianowicie, opieki nad dzieckiem umysłowo zaniedbanem, względnie upośledzonem.

Wszystkie te dotychczasowe wysiłki Zarządu miasta każą się spodziewać, że Lwów w czasie najbliższym zajmie pod tym względem poczesne miejsce wśród miast polskich, zbliżając się zwolna do stanu, jaki w tej dziedzinie istnieje w Europie zachodniej.

A. L.

KRONIKA.

CZERWIEC
18
Poniedziałek

KALENDARZ
Rz.-kat. Marka, Marc.
Gr.-kat. Dorofteja
Wschód słońca g. 3 m 15
Zachód „ g. 19 m 59
Dł. dn. 16 g. m 44

TEATR WIELKI.
Poniedziałek 18 bm.: „Daleka Księżniczka".
Wtorek 19 bm.: „Niezłomna Żona".

TEATR NOWOŚCI.
Poniedziałek 18 bm.: „Dolly".
Wtorek 19 bm.: „Dolly".

Wystawa Okrężna współczesnej Sztuki Polskiej organizowana przez Komitet Wystaw Okrężnych przy Polskiem Towarzystwie Artystycznem rozpoczyna swoją doroczną wędrówkę po Polsce. W tym roku odwiedzi szereg miast Górnego Śląska i Małopolski Wschodniej, Katowice, Cieszyn, Bielsk, Krynica, Drohobycz, Truskawiec, Stryj, Stanisławów, Kołomyja, Tarnopol, Złoczów, Przemyśl, Jarosław, Lublin, Radom, Kielce, Częstochowa, będą miały możność obejrzenia wystawy o wysokim poziomie artystycznym.

Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego Generał Dr. Roman Górecki rozpoczyna w dniach najbliższych 10-dniowy objazd Wschodniej Małopolski, celem zapoznania się z jej sytuacją gospodarczą i potrzebami. Reprezentantów sfer gospodarczych będzie p. Generał dr. Górecki przyjmował w Oddziałach Banku Gospodarstwa Krajowego, a w szczególności: we Lwowie w dniu 22 czerwca, w Drohobyczu dnia 23 czerwca, w Stanisławowie dnia 26 czerwca, w Kołomyji dnia 27 czerwca i w Przemyślu dnia 28 czerwca. Bliższych wyjaśnień udzielają sekretarjaty Oddziałów Banku Gospodarstwa Krajowego.

Ważne ostrzeżenie dla poszukujących pracy. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wysłało pismo okólne z 30 kwietnia Nr. 1510/0 IV, w którem podaje, że w ostatnich czasach zauważono masowy napływ do Gdyni osób poszukujących pracy. Osoby te nie są skierowane przez Państwowe Urzędy pośrednictwa Pracy, lecz w nadziei zarobku przyjeżdżają na własne ryzyko z różnych najodleglejszych powiatów kraju, będąc naogół wprowadzeni w błąd przez nie zgodne ze stanem faktycznym komunikaty prasowe o wielkiem zapotrzebowaniu rąk roboczych przy pracach około budowy portu. Bezrobotni ci, nie mogąc otrzymać pracy, tułają się po ulicach miasta bez środków do życia. Nie mogąc zaś otrzymać w Magistracie w Gdyni zasiłków na podróż powrotną do miejsc zamieszkania, rozchodzą się po okolicy, trudnią się żebractwem, stając się tym sposobem plagą dla ludności wiejskiej. Aby na przyszłość uniknąć następstw tego rodzaju, poucza się bezrobotnych, że wyjazd ich do Gdyni dla poszukiwania jakiejkolwiek pracy jest bezcelowy.

Dyr. Górecki w Tarnowie. Przez dwa dni bawił w Tarnowie prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Roman Górecki. Reprezentacja miasta prosiła go o dalszą pożyczkę na budowę rzeźni i przyznanie kredytu na budowę hal targowych, rozszerzenie elektrowni i t. d. Poruszono ponadto sprawę pożyczki na sporządzenie planów rozbudowy miasta oraz sprawę pożyczki na budowę kolektora. Gen. Górecki zajął względem postulatów miasta bardzo przychylne stanowisko, dzięki czemu uzyskało miasto 300 tys. złotych pożyczki na kanalizację, 500 tys. złotych na rzeźnię i obietnicę przyśpieszenia kredytu amerykańskiego na chłodnie, hale targowe i inne inwestycje. Następnie gen. Górecki udał się do Dąbrówki Infulackiej celem zwiedzenia fabryki związków azotowych.

Z Ossolineum. P. Karol Kucharski, wiceprezes Towarzystwa Dziennikarzy Polskich złożył w darze dla Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich papiery znanego historyka i publicysty ubiegłego stulecia Henryka Schmidta (1817—1883). Zawierają one prócz notat i rękopisów historycznych, przedewszystkiem obfitą korespodencję, w tem listy Smolki, Siemieńskiego, Ujejskiego. Kraszewskiego, Gillera i innych współczesnych działaczy, literatów i uczonych. Dar ten, w roku jubileuszowym uczyniony, znakomicie wzbogaci zbiory Zakładu w zakresie materjałów do dziejów Galicji w drugiej połowie XIX wieku.

Lekarze - Esperantyści. W wyniku ostatniego głosowania lekarzy różnych krajów, zrzeszonych w wszechświatowym Zw. lekarzy Esperantystów, prezesem tego Związku został ponownie wybrany Dr. Maksymiljan Glasberg z Krakowa.

Wycieczka studentów łotewskich, przyjmowana przez wydział zagraniczny Związku narodowego polskiej młodzieży akademickiej, przybyła w sobotę do Warszawy. W skład wycieczki wchodzi 20 osób. Po zwiedzeniu Zamku królewskiego i wystawy w Zachęcie, goście byli podejmowani przez korporację „Argonia".

Międzynarodowy raid automobilowy. Wczoraj o godz. 10 rano rozpoczął się ze startu na pl. Saskim w Warszawie VII-my Międzynarodowy raid automobilowy zorganizowany przez Automob. Klub Polski. Do zawodów stanęło 30 maszyn.

Uroczystości sztokholmskie. W sobotę rozpoczęła się dwudniowa uroczystość z okazji 60-lecia urodzin króla Gustawa V. Miasto jest bogato udekorowane. Cała prasa, łącznie z socjalistyczną, poświęciła szereg artykułów królowi, podkreślając szacunek i powszechną sympatję, jaką się on cieszy. Wśród licznie przybyłych delegacyj dla złożenia hołdu i gratulacji królowi, znajduje się między innemi delegacja daru narodowego w wysokości około 5 miljonów koron, przeznaczonego stosownie do życzenia króla na walkę z chorobą raka. Składał również królowi gratulacje korpus dyplomatyczny.

Surdut zamiast sutanny. Mówi się powszechnie w Rzymie, że episkopat włoski przedstawił najwyższym władzom watykańskim zbiorową petycję: prosząc o skasowanie dotychczasowego stroju księży, jako niehygjenicznego i uciążliwego podczas upałów, a przytem przeszkadzającego w życiu współczesnem. Kler włoski życzy sobie przywdziać zamiast sutanny zwykły surdut, jak to ma już miejsce w innych krajach; niektórzy żądają nawet marynarki.

Angielska Izba gmin odrzuciła projekt wprowadzenia nowego modlitewnika 266 głosami przeciwko 220.

Z Teatru Wielkiego.

„Daleka Księżniczka", poemat dramatyczny Edmunda Rostanda. Przekład poetycki Kazimierza Rychłowskiego. Muzyka Tadeusza Majerskiego. Wystawiony 16-go czerwca 1928 r,

Rostand posiada we Lwowie liczne koła wielbicieli i zwolenników. Choć jego twórczość odbiega tak daleko od dzisiejszego materjalizmu, a samo określenie „Dalekiej Księżniczki" z góry wyjaśniało w sposób niedwuznaczny, że widz będzie świadkiem poetycznej baśni z przed ośmiu stuleci, wypełniła widownię teatru publiczność doszczętnie.

I nie żałowała tego bynajmniej. Po niekończącym zda się łańcuchu dramatów i komedji, grających na nerwach czy zmysłach; po rozmaitych trójkątach czy czworobokach małżeńskich — wionął ze sceny wiew prawdziwej poezji, poezji innej niż dzisiejsza, przepełnionej szlachetnym sentymentem i wzniosłem pięknem.

Takim zna Rostanda, barda piękna i rycerskości, świat cały. Takim zna go i inteligentny Lwów, inteligencja też lwowska zjawiła się w sobotę w teatrze, by raz jeszcze chłonąć ożywcze promienie, bijące z każdej zwrotki, każdego rymu prawdziwego poety.

„Romantycznych", wystawionych w Paryżu w 1894 r., znamy i podziwiamy oddawna. I u nas wywarła ta komedja niezatarte wrażenie. Pamiętam, jak dzisiaj, jej premjerę na scenie lwowskiej, z debiutującą, a już doskonałą Michnowską, z niezrównanym Tarasiewiczem i kapitalnym wprost Romanem. Dla czego „Daleka Księżniczka", którą paryski Teatr Odrodzenia spopularyzował w rok po „Romantycznych", z Sarą Bernhardt w roli tytułowej, dopiero teraz zawitała do nas po znacznie późniejszych dziełach Rostanda: „Cyranie de Bergerac", „Chanteclerze" i „Orlęciu" — wytłumaczyć tego nie potrafię. P. Kazimierz Rychłowski dobrze zasłużył się polskiej literaturze dając w tak pięknym przekładzie „rozbłękitnioną najwznioślejszym idealizmem chrześcijańskim, wizję błędnych rycerzy-trubadurów, żeglujących po morzach dalekich, z niewysłowioną tęsknotą za nieosiągalnym ideałem, wcielonym w nieznaną, cudną kobietę — ten miraż nieziemskiego piękna, wabiący z tajemniczych krain i grodów egzotycznych". Podzięka należy się również, szczera i serdeczna, dyrektorowi Trzcińskiemu za to, że poetyczny ten twór znakomitego pisarza dał nam poznać w ramach tak bogatych, tak silnie uwypuklających fabułę baśni dramatycznej z XII stulecia. I Strachocki, jako reżyser, pokazał, co umie, dowiódł, że wiele umie.

Przebarwny ten poemat miłosny, pisany świetnym wierszem, o słonecznym, gorącym kolorycie i mistrzowskiej konstrukcji dramatycznej — jak zupełnie słusznie już przedemną oceniono „Daleką Księżniczkę" — daje pole do popisu inscenizatorowi i artystom. I tym, w głównych rolach, i tłumowi, stanowiącemu niezbędne, a tak charakterystyczne tło dla bohaterów dramatu.

Artystka, odtwarzająca postać „Dalekiej Księżniczki", zamkniętej i strzeżonej pilnie w bajkowym zamku, musi posiadać i sporo liryzmu i umieć zdobyć się na silne akcenty dramatyczne. O urodzie i wdzięku kobiecym — pisać rzecz chyba zbyteczna. Rozmowa z pielgrzymami, którzy roznoszą jej sławę po świecie całym, chwila zetknięcia się na galerze z umierającym księciem-trubadurem, tak silnie odskakują od sceny aktu trzeciego, gdy u stóp księżniczki klęka rycerz-trubadur prowansalski, a dywany zaścielają, zamiast dziewiczych białych lilji, szkarłatne róże, odźwierciedlenie żaru prawdziwej realnej miłości, że artystka musi posiadać szeroką skalę talentu, by tu i tam znaleźć się na właściwem miejscu. P. Anna Zielińska, jest przedewszystkiem szczerą artystką liryczną. Głos jej, twarzyczka, postać — składają się na uosobienie liryzmu, mimoto i w scenach o mocnem dramatycznem napięciu była bardzo dobra, odniosła też sukces zupełny, zasłużyła na te bogate kosze kwiatów, które jej wręczono właśnie po karkołomnym dla niej akcie trzecim.

Doskonałym jej partnerem był p. Janusz Strachocki, w roli rycerza-trubadura. oczarowanego wdziękiem i urodą księżniczki dalekiej, choć przybył do niej jako wysłaniec dogasającego na galerze księcia-przyjaciela, trzymać więc był winiem własne uczucia na wodzy.

Pięknie grali pna Ładosiówna, pp. Bronisław Dąbrowski i Władysław Ratschka, i ci wszyscy inni, których bogaty spis przynosi afisz teatralny. Sceny zbiorowe, pełne życia i prawdy. Dekoracje pp. Balka i Różańskiego na prawdę godne widzenia. Muzyka p. Majerskiego potęguje nastrój w wysokiej mierze. W tych warunkach „Daleka Księżniczka" winna stać się Lwowianom bliską, bardzo bliską.

Michał Rolle.

Na fali dnia.

Pan z cygarem.

Wsiedliśmy do tylnego wozu „dwójki", w którym wolno palić tytoń. Tramwaj napchany, jak śledziowa beczka. Jadą paniusie z torbami i koszykami na zakupy, panowie do biur i interesów, dzieciarnia i młodzież do szkoły. Kilku emerytów kiwa się nad poranną gazetą, kilku starozakonnych przekomarza się w żywotnych kwestjach giełdowych. Ścisk w wagonie i na platformie niemożliwy, upał do 30-tu stopni, skala gwarów i zapachów bardzo szeroka.

W centralnym punkcie wozu rozsiadł się wygodnie „pan z cygarem". Na oliwkowem jego obliczu nie drgnie jeden muskuł, odął obojętnie wargi i kurzy ogromne, „skórzane" „Kuba" czy „Portorico". Błękitne dymki wypuszcza majestatycznie w nosy sąsiadek i sąsiadów, uważając pilnie, aby drogocenny cylinder popiołu trzymał się solidnie u szczytu cygara, nienarażony na opadnięcie. Pali spokojnie i z lubością pierwsze ranne „cygarko" po kawie, przed pójściem do kancelarji.

Czemże jest skromny, demokratyczny papieros wobec dostojeństwa takiego „liściowego" smakołyka? Papierosa ciągnie cieniutko każdy prawie mężczyzna i co druga niewiasta, a jego rzadki, przejrzysty dymek rozprasza małe troski i nie kłuje nikogo w oczy. Co innego „hawańskie" cygaro!

Błękitny aromat napełnia powoli cały wagon.

Oczy zachodzą jakąś mgiełką, w dołku podsercowym robi się słodko i mdło, w przewodzie pokarmowym i w krtani dzieją się dziwne rzeczy. Jakoś ta „dwójka" szczególnie się dzisiaj kołysze... Czyżbyśmy płynęli po falach Oceanu, lub śmigali w górnych sferach powietrza? Jak mocno pachną dokoła egzotyczne kwiaty krzewu rycynusowego, co kwitnie w Indjach Wschodnich i w Afryce Podzwrotnikowej... Pozdrowiona bądź lukrecjo, waniljo i ty, winianie antymonylopotasowy, zwany z grecka „emetykiem".

„Pan z cygarem" wygląda, jak Chińczyk w kłębach opjum. Zasuggerował całe otoczenie. Wszyscy są tej samej myśli i tych samych „uczuć". Zwolna jednak zmienia się sytuacja. Pierwsza wymyka się z wagonu starsza paniusia z czarną torbą, za nią drepce emerytowany radca, dwie służące i pięcioro dzieci o pobladłych obliczach.

Wreszcie cała ludzka zawartość wagonu wynosi się na platformę, niektórzy wysiadają nawet o jedną stację wcześniej. W stronę cygara ze wspaniałym pióropuszem popiołu padają spojrzenia pełne nienawiści i grozy.

„Pan z cygarem" zostaje sam w całym wagonie i jedzie przez pięć przystanków w wyniosłej izolacji, niby sam maharadża z Indory.

Jun.

Europa contra Hollywood.

Jesteśmy świadkami nowej, choć bezkrwawej wojny światowej, a raczej europejsko - amerykańskiej. Wojna ta odbywa się na terenie filmowym, na froncie, złożonym z kilkudziesięciu tysięcy teatrów świetlnych starego świata. Rozpoczęła się ona wprawdzie już dość dawno, ale zdecydowany charakter przybrała dopiero z chwilą ogłoszenia we Francji kwoty kontyngensowej dla filmów amerykańskich. W ten sposób wszystkie kraje Europy o poważniejszej produkcji filmowej, więc Niemcy, Anglja, Włochy, a ostatnio Francja, stanęły w zwartej linji przeciwko ekspansji filmowej Hollywood.

Przemysł filmowy stoi w przemyśle amerykańskim na piątem z rzędu miejscu z kapitałem około 1.750,000.000 dolarów, a prowadzona obecnie międzynarodowa wojna filmowa oznacza dla niego 30% ubytku w rocznym dochodzie.

Produkcja Ameryki wynosiła 85% wytwórczości ogólno światowej i rosnąc stale, groziła zupełnem zniszczeniem tego przemysłu w Europie. Było więc tylko kwestją czasu, jak długo świat zechce się spokojnie przypatrywać złotodajnem potokowi, płynącemu do kieszeni Amerykanów, mającemu swe źródło w Europie. Jedynym ratunkiem było zaprowadzenie t. zw. systemu kwoty, polegającego na ograniczonym do minimum imporcie filmu amerykańskiego. Niemcy pierwsze stanęły w obronie własnego przemysłu, oznaczając kwotę w ten sposób, że za każdy film amerykański, Ameryka musiała kupić film niemiecki. Inaczej urządzona jest kwota angielska. W ciągu obecnego roku budżetowego, kina angielskie muszą wyświetlić co najmniej 7 i pół procent filmów angielskiej produkcji, a procent ten będzie wzrastał w miarę do 20-tu. Dzięki temu zarządzeniu, zaczęto w Anglji zakładać wytwórnie filmowe, nie zawsze jednak o kapitale krajowym. Aby film mógł nosić stempel "British Made", musi być stworzony przez Anglika, większość dyrektorów wytwórni, autor scenarjusza i 75% zajętych w wytwórni ludzi, muszą być Anglikami.

Ostrzejszym jest system francuski, wyrażający się w proporcji 4 : 1, t. zn. że za każdy swój film Ameryka musi kupić cztery filmy francuskie. Niemniej jednak przeciw temu systemowi powstała silna opozycja, ponieważ francuska publiczność uznaje tylko filmy amerykańskie. Włoska kwota jest najostrzejsza, wynosi 10 : 1, przyczem trzeba sobie uzmysłowić, że na ten jeden film reflektują nietylko Amerykanie, ale i cały szereg innych państw.

Nietylko względy handlowe są powodem walki filmowej. Wiadomą jest rzeczą, że najlepsza propaganda odbywa się zapomocą filmu; nic więc dziwnego, że najpopularniejszą osobistością w Europie nie jest żaden polityk, uczony lub artysta, ale Charlie Chaplin. Wzorem Harolda Lloyda zaczęto nosić rogowe okulary, dzieci bawią się w cowboyów i Indjan a modna obecnie fryzura chłopięca pań jest również następstwem filmu amerykańskiego. Wszelkie szczegóły życia amerykańskiego łatwo trafiają do przekonania Europejczyka, a cenzor europejski waha się, czy wykreślić scenę, w której prosty górnik jedzie własnem autem do kopalni, jeśli film ma być wyświetlany w kinie, odwiedzanem przez górników.

Znany literat węgierski Molnar powiedział niedawno: „Europejczycy kochają amerykański film, ponieważ ten film nauczył ich radości życia i śmiechu". I w ten sposób film amerykański stwarza gorące pragnienie przebywania w tem Eldorado szczęścia i dolarów lub też przekształcenia swej ojczyzny na modłę amerykańską.

W tych więc warunkach łatwo zrozumieć można stanowisko Europy wobec amerykańskich filmów. Jasnem było, że do walki przyjść musi. Przemysł filmowy jest otwarty dla każdej konkurencji. Monopolu zaprowadzić się nie da. Dziś rozstrzygać będzie najlepszy towar, ponieważ konsument — widz jest równocześnie krytykiem.

Jak się przedstawia sprawa ochrony polskiego przemysłu filmowego? Roczna produkcja filmowa w Polsce wynosi maksymalnie 10 do 12 obrazów. Czynniki miarodajne noszą się z zamiarem ustalenia najdalej z początkiem roku przyszłego, kwoty polskiej, w stosunku 1—20, która jest w ten sposób pomyślana, że zagraniczne przedsiębiorstwo filmowe na 20 swoich filmów sprzedanych w Polsce będzie musiało zakupić 1 film polski. Dzięki temu produkcja polska wzrośnie już w pierwszym roku do 30 obrazów. Równocześnie w miarę zaostrzania naszego kontyngentu, zagraniczni producenci zmuszeni będą wytwarzać filmy w Polsce, ponieważ — bądźmy szczerzy — obrazy nasze wykonane przez polskich reżyserów, operatorów i artystów, niebardzo jeszcze nadaje się do obrotu zagranicznego.

Dzięki temu więc powstaną „studja" filmowe w Polsce, zrazu o kapitale obcym, a później naszym, wejdą na firmament aktorski gwiazdy polskie, głośni staną się Polacy autorzy scenarjuszów — słowem Polska stanie przed temi nieograniczonemi możliwościami filmu, z jakich dziś w zupełności korzysta Ameryka, a po części też państwa zachodnio-europejskie. **M.**

Warunki pobytu w uzdrowiskach.

Busko, w Woj. Kieleckiem. Taksa kuracyjna za sezon (od 1. VII. do 31. VIII.) 24 zł. od osoby pojedyńczej, 18 zł. od dalszych członków rodziny, 13 zł. dzieci i służba, 6 zł. urzędnicy państwowi, nauczyciele i oficerowie. Pokoje umeblowane w zakładach i willach prywatnych 2 do 5 zł. Całodzienne utrzymanie 4 do 8 zł. Kąpiele siarczane, błotne, sztuczne i t. d. 2 do 6.90 zł. Dla urzędników, nauczycieli i oficerów o 50% mniej. — Taksa autobusowa z Kielc do Zakładu 6 zł. od osoby.

Hel (kąpielisko morskie). Taksa gminna za cały sezon 20 zł., każdy następny członek rodziny płaci połowę. Lekarze, dzieci i służba zwolnieni od taksy. Pokoje wraz z utrzymaniem 15 zł. od osoby.

Jaremcze. Taksa kuracyjna 17 zł. od osoby. Urzędnicy państwowi, samorządowi i wojskowi płacą połowę taksy. Ceny pokoju wraz z utrzymaniem 10 do 16 zł. dziennie od osoby.

Stan sanitarny w Małopolsce Wschodniej.

Stan sanitarno-porządkowy trzech Województw Małopolski Wschodniej: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego uległ znacznej poprawie, a co najważniejsze, poczynania w tym kierunku znajdują coraz większe zrozumienie wśród ogółu ludności.

W miastach, jak zawsze, znaleziono większe braki, niż po wsiach. Lwów ma mało odnowionych domów, natomiast rozwiązał pomyślnie kwestję śmietników i zaprowadził mechaniczne oczyszczanie jezdni na wzór Warszawy. Przemyśl ma już znacznie większy procent (około 30) odnowionych domów; ze wszystkich zwiedzanych miast Woj. lwowskiego Jarosław okazał się najbrudniejszy, natomiast Kleparów, swego czasu najbardziej zanieczyszczony, zmienił się do niepoznania dzięki energji miejscowego starosty, p. Eckahrdta, i komisarza posterunku policji państwowej, p. Borodajkiewicza. Hotele są wszędzie czyste, ustępów przybywa, studnie w miastach w porządku, po wsiach bez przykrycia. Drogi powiatowe, specjalnie w pow. lwowskim, dobre, natomiast gorsze są już znacznie drogi, należące do państwowego zarządu drogowego.

Akcja zadrzewienia we wszystkich województwach rozwija się pomyślnie. W powiecie lwowskim posadzono 3.000 drzewek, przeważnie owocowych, w samych Zaleszczykach, zawdzięczając miejscowemu staroście, posadzono 6.000 drzewek, głównie owocowych, na terenie zaś tego powiatu 60.000 sosenek.

W Woj. tarnopolskiem dużą przeszkodą w akcji sanitarnej w miastach i miasteczkach jest brak planów regulacyjnych dla tych miast. W Woj. stanisławowskiem wielkie zasługi na polu sanitarnem położył dr. Majewski, naczelnik wojewódzkiego wydziału zdrowia, który z zamiłowaniem i entuzjazmem prowadzi całą akcję. W Województwie tem rozwija się nad wyraz pomyślnie uzdrowiska. W Jaremczu wielkie zasługi położył naczelnik gminy, p. Jasiński, który, mimo podeszłego wieku, nie ustaje w pracy.

Należy również podkreślić z uznaniem fakt, że cała ludność huculska korzysta dziś z przychodni przeciwwenerycznych, gęsto tam rozsianych, i z kamery dezynfekcyjnej w Jaremczu.

Praca nad kodeksem handlowym.

Z początkiem czerwca rb. odbywały się posiedzenia Komitetu referentów sekcji Prawa Handlowego Komisji Kodyfikacyjnej na których opracowano przyszły polski kodeks handlowy.

Po dokonaniu w styczniu br. pierwszego czytania nad projektem ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i po rozesłaniu projektu tego przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu do izb przemysłowo-handlowych, zrzeszeń i organizacji gospodarczych, celem piśmiennego wypowiedzenia się co do tego projektu, z Sekcji Prawa Handlowego Komisji Kodyfikacyjnej przy współdziałaniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu wyłoniony został pod przewodnictwem Prezesa Sekcji prof. Aleksandra Dolińskiego ze Lwowa ściślejszy Komitet Referentów, którego celem jest przygotowanie całkowitego projektu polskiego kodeksu handlowego. Posiedzenia powyższego Komitetu mają odbywać się w odstępach miesięcznych. Dotychczas sesje komitetu odbyły się w m. marcu we Lwowie, w m. kwietniu w Warszawie, a ostatnio zaś w Krakowie w następującym składzie: przewodniczący prof. Doliński, członkowie prof. T. Dziurzyński z Krakowa, prof. J. Sułkowski z Poznania, oraz adwokaci: A. Jackowski i A. Chełmoński z Warszawy oraz z Ministerstwa Przemysłu i Handlu Radca Prawny adw. dr. W. Supiński i Radca Ministerjalny Baudouin de Courtenay.

Przedmiotem ostatnich prac były materje tyczące się ajentów przedstawicieli i pośredników handlowych oraz spółek firmowych. W wyniku dotychczasowych prac została opracowana część wspomnianego kodeksu handlowego, a mianowicie: przepisy tyczące się osób i instytucji prawa handlowego, kupców, firm, rejestru handlowego, ksiąg handlowych, pomocników handlowych, pełnomocnictwa handlowego i prokury oraz komiwojażerów. Z powodu ferji letnich najbliższe posiedzenie komitetu referentów zostało wyznaczone na koniec września rb. Cały projekt przyszłego kodeksu handlowego polskiego, mającego zastąpić dotychczasowe cztery odmienne ustawodawstwa handlowe dzielnicowe ma być gotowy w ciągu najbliższego roku. Projekt ten po zasiągnięciu w jaknajszerszej mierze opinji miarodajnych kół gospodarczych będzie jeszcze przeredagowany przez Komitet Referentów i w następstwie poddany ostatecznej redakcji przez Komisję Kodyfikacyjną przy współdziałaniu w tejże przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Przemysłu i Handlu.

„Temps" o Edwardzie Wittigu.

Z okazji odsłonięcia w ogrodach Trocadero w Paryżu rzeźby Edwarda Wittiga p. t. „Ewa", „Temps" z dnia 12 b. m. zamieszcza artykuł o rzeźbiarzu polskim, w którym czytamy m. in.: „Dzieło to, łączące w sobie charakter rzeźby antycznej oraz nowoczesnej, wystawione było w Salonie jesiennym w r. 1924. Zostało ono słusznie wyróżnione za szeroki rozmach w wykonaniu, za solidność konstrukcji oraz za tę pełnię życia, które je ożywia. Nabyte wówczas przez państwo, zostało następnie ofiarowane miastu Paryżowi, które przeznaczyło dlań idealne pomieszczenie. Rzeźba ta będzie odtąd radowała oczy przechodniów". Następnie autor artykułu omawia całą twórczość artysty, poczawszy od pierwszych jego kroków, które stawiał w Paryżu.

Od Wydawnictwa.

Dla wojskowych polskich, urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, oraz emerytów, prenumeratę ***normalną obniżyliśmy z 5 zł. 30 gr. do 3 zł. 30 gr. miesięcznie*** *wraz z przesyłką, względnie dostawą.*

J. GR.

„Zamki i pałace polskie".

Zamki i pałace polskie, to tytuł ostatnio wydanej w Warszawie teki **Stanisława Noakowskiego**, zawierającej cykl „fantazji architektonicznych". (Wydawnictwo kasy im. Mianowskiego).

Pomijając już niecodzienność takiego wydawnictwa oraz wykwintną formę tak druku, jak i barwnych reprodukcji akwarelowych szkiców, zwrócić się musi uwagę na nie często spotykane dążenie wyobrażenia czegoś abstrakcyjnego, nieuchwytnego.

Bo, w tece swej, nie kusi się autor o rekonstrukcję tego lub owego tworu architektoniki, nie absorbuje go renesansowy, rokokowy czy inny fragment; on sięga głębiej i szerzej, a celem jego jest odtworzenie tego, o czem wiele się mówi, ale co trudno komuś wskazać, — to chęć wykrzesania z kilku w konturach ledwie zarysowanych elementów, ducha czasu, ducha epoki, ducha stylu, ducha przeszłości.

Pozwólmy tu samemu mistrzowi wypowiedzieć motywy i pobudki, które skłoniły go do wybrania właśnie takiego tematu: „W murach... pokutuje przeszłość nasza" — mówi on we wstępie do swego dzieła — „żyją echa dni minionych, echa wielkich czynów, wielkich cnót i najczarniejszych, potępieńczych grzechów i zbrodni". Choć mury te dziś najczęściej w gruzach i ruinach, to... „z ocalałych szczątków można jednakże wydobyć charakterystyczne echa jakieś i pokusić się o ich odtworzenie w wizjach artystycznych... Praca niniejsza zawiera właśnie próbę takich odtworzeń, przeważnie wnętrz zamków i pałaców dawnej Polski; nie są one rysowane z natury, bo takich właśnie nigdzie niema, ale są pomyślane raczej jakiemi mogły być".

Dwojakiej drogi użył artysta, idąc do swego celu; raz posługuje się słowami do skreślenia kilku obrazków przedstawiających sale, portale, wnętrza, charakterystyczne szczegóły, barwy, wypadki, ludzi i kulturę związanych z odnośnym stylem, drugi raz używa pendzla.

Obydwa te rodzaje szkiców uzupełniają się wzajemnie. Akwarelki dają substrat zmysłowy, na którym bogate, ozdobne i żywe słowo, rozpina wzrokiem nieuchwytne życie.

Tematowo znajdziemy tam stosunkowo wiele różnorodnych objektów. Jednakże nie na ślepo chwytał je autor, gdyż dla każdego okresu i dla każdego stylu, wybierał motywy najlepiej je ilustrujące, a może najściślej związane z ówczesnem życiem narodowem.

I tak, średniowiecze obrazuje nam opisem ongiś panującego nad olbrzymią przestrzenią puszcz, dziś roztaczanego przez rośliność, zamku, oraz ilustracją ponurej sali, pełnej mroku, o małem okratowanem okienku u góry. Renesans, a zarazem potęgę Jagiellonów, reprezentują sale zamków królewskich, ozdobne w rzeźbione kominki i portale, kasetonowane pułapy i drogocenne arrasy. Pompatyczny barok widzimy w portalach i bramach bogato ornamentowanych, zaś rokoko przypadające u nas na czasy saskie i stanisławowskie, występuje pod postacią sal balowych, chociaż nie zapomniano też o tem, iż to był „wiek oświecenia", wprowadzając wnętrze biblioteki. Dla empiru polskiego, panującego w czasach Księstwa Warszawskiego i pierwszych lat Królestwa Kongresowego, wybrał artysta sale recepcyjne i salony, w których toczyły się długie i żarliwe dysputy dotyczące życia i ustroju na nowo powstającej Polski, oraz bohaterów chwili, Napoleona, Dąbrowskiego i księcia Józefa i innych.

Formy z konieczności i stosownie do założenia, wolne, schematyczne zarysowane, na które składa się najczęściej szereg barwnych, lub rozmaicie w jednym kolorze natężonych plam.

Technika tego rodzaju bezsprzecznie odpowiada zamiarowi artysty, gdyż brak wykończonych szczegółów nie pozwala nawet zwrócić uwagi na pojedyńcze części, lecz każe obejmować całość i wytworzyć sobie duchową syntezę, t. j. istotny charakter działa i stylu.

Jeżeliby miało się odpowiadać, czy wyniki wyrażają zamierzenia artysty, to musi się przyznać, że w wielkiej części obrazów czysty styl występuje z dużą siłą, choć nie jednakowo mocno dla każdego okresu.

Najsłabiej może potraktowany został barok, którego załamania, ciężkość i malowniczość dużo musiały oddać na rzecz spokoju i klasycznej szlachetności linji, przez co zbliża się barziej do renesansu.

Mocno i wyraziście odmalowany jest nastrój komnaty piastowskiego zamku, spokojnie i majestatycznie, równoważą linji działa renesans, a oko pieści tak wymykająca się giętką, przerywaną linje stylizowanych muszelek rokokowych, jak i blade, pogodne i pełne powagi kolory wnętrz z przełomu ośmnastego i dziewiętnastego stulecia.

Piśmiennictwo.

Kazimierz Moszyński. Polesie Wschodnie. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1928. Str. IX +328 + plansze.

Badania regjonalne we wszystkich dziedzinach nauki zataczają w Polsce coraz szersze kręgi. Na jedno z pierwszych miejsc wybija się tu etnografja. Do takich właśnie regjonalnych prac etnograficznych należy też omawiana książka p. Moszyńskiego o Polesiu Wschodniem, przynosząca ciekawą materjały z wschodniej części b. powiatu mozyrskiego oraz z powiatu rzeczyckiego, a więc z tych stron, które stanowią charakterystyczną w sobie enklawę etnograficzną, chociaż nie pozbawioną związków różnostronnych. Książka dzieli się na trzy części: W pierwszej przedstawił autor „Obraz fizjograficzny Polesia mozyrskiego i rzeczyckiego" (wody, błota i łąki, łęgi, bory, moczary, florę i faunę); część druga opisuje wszechstronnie „Kulturę materjalną", a więc troskę o żywność (łowiectwo, rybołówstwo, pszczelnictwo, pasterstwo, rolnictwo itd.), przygotowanie strawy, narzędzia, sprzęty, odzież i budownictwo, podróże i drogi, przemysł, rzemiosła i t. d. Część trzecią poświęcił autor „Kulturze duchowej", podzieliwszy ją na takie rozdziały: 1. Wiedza i wiara, 2. Zwyczaje i obrzędy, 3. Gry i zabawy, 4. Sztuka i 5. Literatura ustna. Zebrano tutaj przebogaty zapas informacyj o lecznictwie ludowem, czarodziejstwie, kulcie religijnym, obrzędach i zwyczajach domowych i rodzinnych, o zabawach i świętach dorocznych, o zdobnictwie, muzyce, widowiskach, przysłowiach, żartach, a przedewszystkiem o pieśniach. Do książki dołączono szereg ilustracyj.

Książka p. Moszyńskiego nie jest monografją etnograficzną Polesia Wschodniego. Sam autor nie zamyślał dawać jeszcze takiej monografji. Jest atoli doskonałym, umiejętnie sporządzonym i trafnie objaśnionym zbiorem materjałów o ludzie poleskim, jego życiu, poglądzie na świat i zwyczajach. Przez takie właśnie wydawnictwa zdąża dopiero nauka do budowania monografij. Zainteresować zaś może ta książka szerokie sfery; znajdzie w niej kopalnię wiadomości etnograf, zajrzy do niej uczony polonista, belletrysta i malarz nawet, a każdy spotka tutaj dla siebie niejeden szczegół interesujący i nieznany. Czytać ją zresztą powinien przedewszystkiem ten, kto kocha piękno Polski i jej lud i jego obyczaj. **Ł.**

T. Zieliński: Cicerona: In Verrem. Książnica - Atlas 1928 r. Na półkach księgarskich ukazało się nowe dzieło prof. T. Zielińskiego. Tym razem wielki hellenista ogłasza podręcznik szkolny. Fakt to znamienny w okresie walki o stanowisko klasycyzmu w szkole średniej. Podręcznikiem tym będzie wydanie komentowane mowy Cycerona przeciw Verresowi. W ostatnim numerze „Kwartalnika klasycznego" (r. II., 1) prof. Zieliński wyjaśnia pobudki, które skłoniły go do oderwania się od zajęć uniwersyteckich i opracowania podręcznika szkolnego. Były niemi nader częste fakty, iż abiturjenci szkół średnich wyobrażali sobie jedynie, że rozumieją tę, lub inną mowę Cycerona, a nie rozumieli jej w istocie; nauczyciele bowiem nie uwzględniali bogatej sfery retoryki starożytnej (owej retoryki wyższej, pełnej szlachetnego odczucia piękna i opartej na zdrowych podstawach psychologicznych), nie wyjaśnili niezwykle ciekawych form procesu rzymskiego i co najważniejsze, nie oparli lektury na wżyciu się w okoliczności, z których wyrósł proces, a z nim dana mowa.

Komentarz prof. Zielińskiego wnosi do szkoły średniej uświadomienie powagi trzech wyżej wymienionych momentów (tak wysoko cenionych w szkolnictwie angielskiem), jest on wzorem interpretacji „żywej", przy której lektura mów Cycerona nabierze „krwi i ciała", a przed młodzieżą uwydatnią się niepomierne jej wartości, jak dotąd, niejednokrotnie zapoznawane.

ZE ŚWIATA.

RADOŚĆ DLA BIBLJOFILÓW.

Znany w kołach uczonych, już blisko półtora tysiąca lat liczący „Codex Argenteus", najcenniejszy skarb uniwersyteckich bibljoteki w Upsali, został obecnie przy pomocy fotografji doskonale skopjowany i ma się ukazać we wrześniu z racji 450-tej rocznicy powstania uniwersytetu w Upsali w wydaniu książkowem. Kodeks ten składa się ze 787-miu stronic zapisanych srebrnemi i złotemi literami gotyckiemi. Reprodukcja niczem się podobno nie różni, od oryginału. Do jej sporządzenia stworzone zostało specjalne laboratorjum chemiczne, którego kierownictwo powierzono laureatowi Nobla, profesorowi chemji, Th. Svedbergowi. Praca nad cenną kopją trwała lat kilka. Dzięki zastosowaniu promieni X udało się również odcyfrować dokładnie dość liczne miejsca zatarte i zupełnie już nieczytelne.

SZPITAL DLA DZIKICH ZWIERZĄT.

Wszędzie, we wszystkich większych miastach, są jak wiemy szpitale dla zwierząt domowych, gdzie się naszym poczciwym czworonogom i ptactwu domowemu udziela pomocy w wypadkach choroby. Londyn posiada jednak szpital nawet dla zwierząt dzikich. Szpital te znajduje się przy wielkim londyńskim Ogrodzie Zoologicznym i pozostaje pod kierownictwem wybitnych weterynarzy, którzy do pacjentów swoich stosują nieraz najnowsze zdobycze medycyny. W szpitalu jest specjalny oddział dla małp dotkniętych gruźlicą, której się najprawdopodobniej nabawiły przez stykanie się z ludźmi. Niepowszednie zadania ma nieraz do spełnienia klinika dentystyczna. Niedawno np. musiano wyrwać kilka chorych kłów dzikowi. Nielada trudu kosztowała ta operacja, trzeba było bowiem podstępem zwabić „pacjenta" do lejkowatej klatki, gdzie dopiero po unieruchomieniu mu łba mógł dentysta przystąpić do potrzebnych zabiegów. Nielada też trudu wymagają operacje dokonywane na wężach, zwłaszcza gdy trzeba uwolnić te płazy od wrzodów, tworzących im się na skórze. Operacje te są z tego względu takie trudne, że jest rzeczą niesłychanie uciążliwą i skomplikowaną zmuszenie węża do zupełnego bezruchu. Nierzadkie są wypadki, że trzeba temu lub owemu mieszkańcowy puszcz lub lasów dziewiczych amputować jakiś organ lub umieszczać go w gipsie. Zwichnięcie kończyn jest najczęstsze u małp, które się bezustannie kręcą i biją ze sobą. Przy zabiegach chirurgicznych stosowany jest najczęściej chloroform. Stosunkowo najtrudniejszem jest uśpienie słonia. W tym celu zapędza go się do specjalnej, hermetycznie zamkniętej skrzyni, którą wypełnia się następnie parą chloroformową. Lekarstwa daje się „pacjentom" w sposób dla nich zupełnie niepostrzeżony, najczęściej w ulubionej przez nich potrawie. Nosorożec np. delektuje się pomarańczami. Gdy „pacjent" ma zaordynowane spożycie pół grama strychniny, wstrzykuje mu się ją do ulubionego owocu. Doza ta, nawiasem mówiąc, jest przeszło sto razy większa od maksymalnej dozy, którą może znieść człowiek, niewolno jednak zapominać, że taki nosorożec waży nierzadko dwie tonny, czyli do 2.000 kilogramów, podczas gdy waga rosłego, silnie zbudowanego człowieka nie przekracza stu kilogramów.

CÓRKA LLOYD GEORGE'A KANDYDATKĄ DO PARLAMENTU.

Miss Megan Lloyd George, najmłodsza córka i nierozłączna towarzyszka b. angielskiego premjera, desygnowana jest jako kandydatka stronnictwa liberalnego w najbliższych wyborach z okręgu wyborczego Anglesey. Kandydatura ta wywołała jednak poważne scysje w partji, jako, że kandydują tam również adwokat Roberts oraz pułkownik Williams. Ten ostatni zwłaszcza wystąpił wielce gwałtownie przeciwko kandydaturze Miss Lloyd George, przypisując wysunięcie jej na kandydatkę względom nic wspólnego z polityką i jej celami nie mającym. Obrażeni stronnicy Miss Lloyd George nie pozostali dłużni i rezultatem tej małobudującej utarczki słownej było zwycięstwo, narazie w obrębie partji córki Lloyd George'a. Zgromadzenie przedwyborcze opowiedziało się za utrzymaniem jej kandydatury znaczną większością głosów.

Eksport trzody chlewnej z Polski do Niemiec.

W trakcie toczących się polsko-niemieckich rokowań handlowych, poruszano wielokrotnie sprawę importu z Polski do Niemiec trzody chlewnej, przyczem ze strony agrarjuszów niemieckich niejednokrotnie wysuwane były argumenty, że import trzody chlewnej z Polski do Niemiec psuje tamtejsze ceny na nierogaciznę i wpływa tem samem na zubożenie ludności rolniczej. Twierdzenia tego rodzaju nie wytrzymują krytyki wobec niedawno ogłoszonego przez niemiecki instytut badania konjunktur gospodarczych sprawozdania z rozwoju cen na trzodę chlewną za ostatnie 30-lecie. Instytut niemiecki skonstatował istnienie trzyletnich cyklów, zawierających krańcowe punkty konjunktury, stwierdzając jednocześnie, że nie przywóz świń wywiera wpływ na ceny, lecz odwrotnie — poziom cen decyduje o rozmiarach przywozu. Znaczy to, że import stanowi tylko klapę bezpieczeństwa, niedopuszczając do nadmiernej zwyżki cen przy odpowiedniej tendencji. Przyczyny istotne wahań cen tkwią natomiast w samej produkcji w błędnem jej nastawieniu gospodarczem i socjalnem. Głównym hodowcą świń w Niemczech są drobni rolnicy, którzy przy zwyżce cen rzucają się masowo na proceder tuczenia trzody w nadziei wielkich zysków. Wytwarza się przez to wielka podaż, która w następstwie powoduje załamanie konjunktury. W procesie tym udział wielkiej własności niemieckiej, posiadającej uregulowaną produkcję jest minimalny. Wynika ztąd, że z interesami agrarjuszów niemieckich koliduje nie polski import, lecz działalność licznych rzesz małorolnych. Niemieckie koła lewicowe, doceniając wagę problematu stabilizacji cen trzody dla licznych rzesz mieszkańców miast, występują w związku z powyższym stanem rzeczy — z projektem utworzenia centralnej hurtowni zakupów przy niemieckim związku konsumentów, której zadaniem byłoby normowanie cen trzody przez dostosowywanie produkcji wewnętrznej i importu do konsumcji, przy ostrzejszych nawrotach konjunktury. Możliwe jest, że w obecnym układzie stosunków politycznych w Niemczech projekt ten będzie miał widoki realizacji przy wzmocnionem poparciu ze strony partji lewicowych. Byłoby to niewątpliwie usunięcie jednego z cięższych kamieni na drodze do polsko-niemieckiego porozumienia handlowego.

Sprawy gospodarcze.

Obrót czekowy P. K. O. Ogólny obrót czekowy P. K. O. wynosi w m. maju rb. 1,6 miljardów zł. na obrót bezgotówkowy przypada 986 miljonów zł., co stanowi 60% ogólnego obrotu czekowego P. K. O. Pozostałość na rachunkach czekowych na 1 czerwca b. r. wynosiła 132 miljony zł., wzrosła więc w porównaniu do poprzedniego miesiąca (1 maj — 120 miljonów) o 12 miljonów zł. Liczba czynnych kont czekowych wynosiła na 1 czerwca rb. 54.006, zaś na 1 maja rb. 53.632; w ciągu miesiąca przybyło przeto 374 rachunków.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. Wkłady na rachunek oszczędnościowych P. K. O. jak również liczba uczestników obrotu oszczędnościowego — wykazują dalszy stały wzrost w porównaniu do ubiegłych misięcy rb.

Stwierdzają to cyfry następujące: Ilość rachunków oszczędnościowych na dzień 1 maja rb. wynosiła 199.331, zaś na dzień 1 czerwca 205.448 wzrosła więc o 6.117 rachunków. Wkłady na rachunkach oszczędnościowych wynosiły na 1 maja rb. 78.178.000 zł., na 1 czerwca 80.104.000 zł., wzrost przeto w ciągu miesiąca wynosi 1,917.000 zł. Największą popularnością cieszą się wkłady premjowane (polegające na systematycznej 7 zł. składce miesięcznej). Wkłady te w ciągu maja rb. wrosły z 24.841 rachunków do liczby 28.590, czyli o 1.749 rachunków.

Ruch okrętów w porcie gdyńskim w maju. W ciągu miesiąca maja przybyło do portu w Gdyni ogółem 108 okrętów, o łącznej pojemności 92.845 ton rej. netto (maju r. 1927 44 okrety o poj. 36.976 t. r. netto). Wśród przybyłych w maju r. b. okrętów 40 miało flagę szwedzką, 24 niemiecką, 12 polską, 11 łotewską i t. d. Przywóz w maju wykazuje następujące produkty: 12.174 tonn ryżu, 10.700 tonn mączki Thomasa, 10.000 t. fosfatów i t. d.

W miesiącu maju port gdyński opuściło 101 okrętów o łącznej pojemności 83.554 t. rej. netto (w maju 1927 r. 43 okręty o łącznej pojemności 35.554 t. r. netto) w tem 34 pod flagą szwedzką, 27 niemiecką, 12 polską, 10 łotewską i t. d. Wśród eksportu w maju r. b. pierwsze miejsce zajął węgiel (160.612 t.) — w maju 1927 — 77.574 t.

Ruch w Gdyni większy niż w Królewcu i większy niż w Gdańsku przed wojną. Ruch w porcie gdyńskim rozwija się nadal bardzo pomyślnie. Obrót w maju b. r. wyniósł 186.000 ton, czyli o 40.000 ton więcej, niż w miesiącach poprzednich. Przyczyną tak znacznego wzrostu, poza silnym eksportem, był również import, rozwijający się w bardzo szybkiem tempie. M. in. przywieziono w maju do Gdyni około 12.000 ton ryżu, przeznaczonego dla „Łuszczarni ryżu" w Gdyni, 10.000 ton tomasówki, oraz znaczne ilości fosfatu, kamienia brukowego, wina itd. Ogółem importowano w maju około 29.000 ton towarów. W eksporcie pierwsze miejsce zajmuje nadal węgiel, którego wywieziono z Gdyni 157.000 ton (o przeszło 21.000 ton więcej, niż w kwietniu).

Zdolność przeładunkowa portu gdyńskiego osiągnęła w maju cyfrę przedwojennego przeładunku portu gdańskiego, a przewyższa znacznie cyfrę obecnego przeładunku w Królewcu. Po wykończeniu nowych dźwigów portalowych, co nastąpi jeszcze w r. b., zdolność przeładunkowa Gdyni wzrośnie w dalszym ciągu. „Żegluga Polska" przewiozła w maju gółem 28.500 ton różnych towarów, a w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. 149.500 ton.

Koncentracja polskiego przemysłu naftowego. „Neue Freie Presse" donosi, że proces koncentracyjny w polskim przemyśle naftowym zbliża się ku końcowi. Towarzystwo „Credit Generale de Petrole" w Paryżu nabywszy akcję Tow. „Fanto" i „Nafta" wdrożyło ostatnio rokowania z koncernem Dąbrowa. Celem przeprowadzenia rokowań udało się dwuch wybitnych przedstawicieli grupy Dąbrowa do Paryża. Jeżeli dojdzie do porozumienia wówczas „Credit Generale de Petrole" nabędzie 42% całego polskiego przemysłu naftowego. Po dokonaniu tej tranzakcji biura wiedeńskie wymienionych towarzystw będą znacznie zredukowane.

Polska w kartelu cynkowym. W Brukseli odbyło się zebranie przedstawicieli producentów cynku. Postanowiono zawiązać kartel międzynarodowy, do którego zaproszono również i Stany Zjednoczone. Z najgłówniejszych producentów, którzy przystąpili do kartelu, wymienia sprawozdanie: zakłady w Vieille Montagne (Belgja), w Campine (Holandja), huty cynkowe na Górnym Śląsku (Polska), „Asturienne" i „Pennaroya" (Francja).

Nowy trust naftowy w Sowietach. Za zgodą przewodniczącego rady ludowej do spraw gospodarczych powstał nowy trust naftowy pod nazwą Sachallineft, z siedzibą we Władywostoku, kapitał zakładowy nowego trustu wynosi 2.5 miljona rubli.

Z Giełdy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16 czerwca 1928.

Dolary St. Zjednoczon.	8·89	8·91	8·87
Franki franc.	—·—	—·—	—·—
Kopenhaga	—·—	—·—	—·—
Sztokholm	—·—	—·—	—·—
Belgja	124·56	124·87	124·25
Holandja	359·70	360·60	358·80
Londyn	43·52	43·63	43·41
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	35·05	35·14	34·96
Praga	26·41½	26·48	26·35
Szwajcarja	171·88½	172·31	171·46
Wiedeń	125·43	125·74	125·12
Włochy	46·92	47·04	46·81

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 62·00
pożyczka kolejowa —·— 104·00 —·—
pożyczka dolarowa 87·00
dolarówka 91·00 —·— 89 50
8% listy zastawne Banku Gospod. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Krajow. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 16 czerwca 1928.

Bank Handl.	117·00	Nobel	35
Bank Pol.	193 00	Cegielski	44·00
Bank Zw. Sp. Zar.	86·00	Lilpop Rau	37·25
Kijewski	82·00	Modrzejów	48·25
Spiess	164·00	Pocisk	10·10
Dąbrowa	80	Rudzki	50·00
Siła i Swiatło	170	Strachowice	60
Firlej	67·50	Borkowski	16·25
Węgiel	100·00	Haberbusch	259

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 16 czerwca 1928.

Lokomoiywy	130	Chodorów	178·00
Bank Pzem	105·00	Chybie	84.75
Tohan	14	Piasecki	16·00
Zieleniewski	148·00	Cegielski	43
Firiej	64·00		

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 16 czerwca 1928.

Amsterdam	286·13	Bankverein	26 95
Belgrad	12·38⅜	Bodenkredit	115·00
Berlin	169·50	Kreditanstalt	60 05
Bruksela	99·13	Anglobank	29·90
Budapeszt	123·72½	Hipoteczny	90 00
Bukareszt	4·33½	Kompas	0·87
Kopenhaga	190·30	Länderbank	36·50
Londyn	34·63¾	Merkury	23·80
Madryt	197·65	Unionbank	—·—
Medjolan	27·33	Obrotowy	—·—
N. Jork	709·30	Kolej północna	1026·50
Paryż	27·86½	Zivnosteńska	111·40
Praga	21·01	Czerniowce	65·00

Sofja	5·10·8	Austr. kol. p.	27·30
Sztokholm	190·35	Kolej połudn.	14·50
Warszawa	79·51-79·79	Goleszów	130·00
Zurych	136·70	Cement	70·00
Amerykańskie	706·80	Browary	—·—
Bułgarskie	—·—	Alpiny	41·90
Niemieckie	169·25	Berg u. Hütten	—·—
Francuskie	27·92	Krupp	11·15
Włoskie	37·40	Poldi Hütte	144·15
Jugosłowiańskie	12·44	Prager Eisen	324·75
Polskie	—·—	Rima	129·10
Czeskie	20·98½	Skoda	255·75
Węgierskie	—·—	Siersza	8·50
Szwajcarskie	136·40	Silesia	0·15
Angielskie	34·56½	Zieleniewski	14·95
Holenderskie	285·84	Apollo	176·50
Rumuńskie	—·—	Fanto	10·75
Belgijskie	—·—	Karpaty	33.90
Renta majowa	0·699	Galicja	72·60
Renta lutowa	0·701	Nafta	38·00
Renta koronowa	—·—	Schodnica	—·—
Dunaj S. Adria	—·—	Rakszawa	
Tureckie	43·50	Bank Małop.	—·—

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 16 czerwca 1928.

	Otwarcie	Zamknięcie
Paryż	20·41½	20·39
Londyn	25·33⅝	25·32¼
Nowy Jork	5·18·95	5·18·70
Belgja	72·45	72·50
Włochy	27·31	27·30
Hiszpanja	86·37½	86·05
Holandja	209·45	209·32
Berlin	124·00	123·97½
Wiedeń	73·02½	73·00
Sztokholm	139·30	139·25
Oslo	139·00	139·00
Kopenhaga	139·25	139·20
Sofja	3·74½	3·74½
Praga	15·37	15·38
Warszawa	58·17½	58·17½
Budapeszt	190·6	90·50½
Białogród	9·13·25	9·13½
Ateny	6·79½	6·80
Konstantynopol	2·66½	2·66
Bukareszt	3·20	3·17½
Helsingfors	13·08½	13·08
Buenos Aires	—·—	—·—

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 16 czerwca 1928.

Londyn	124·20	Holandja	1026·50
N. Jork	25·44	Praga	75·50
Belgja	355·50	Rumunja	15·50
Włochy	133·85	Niemcy	608·75
Szwajcarja	490·50	Wiedeń	358·00

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 16 czerwca 1928.

N. Jork	488·18	Niemcy	20·43
Holandja	12·09·96	Szwajcarja	25·33
Francja	124·20	Praga	164·75
Belgja	34·94	Wiedeń	34·69
Włochy	92·78	Warszawa	43·53

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

T. 112/28. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Iwanny z Syrotyńskich Prokopowycz we Lwowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia papierów wartościowych niżej wymienionych, które wnioskodawczyni miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów aby je w ciągu roku od dnia ogłoszenia przedłożyli temu Sądowi; także i inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Nr. 731 wystawiona przez Towarzystwo „Wira" w Przemyślu na kwotę 128 zł. 4 gr. i Nr. 29.66 na 15 zł. 40 gr. wystawiona przez Ukraińską Szczadnycię w Przemyślu, obie na imię Iwanny Syrotyńskiej.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Przemyśl, dnia 11 maja 1928. 5526

FIRMY.

Firm. 90/28. Sp. IV. 184. Wpis spółdzielni Nr. 40. Do rejestru spółdzielni wpisano dnia 20 marca 1928. Siedziba firmy: Turka. Brzmienie firmy: „Własny dom" spółdzielnia mieszkaniowa z o. o. w Turce. Przedmiot przedsiębiorstwa: dostarczanie swym członkom tanich zdrowotnie urządzonych mieszkań bądź drogą najmu w domach przez Spółdzielnię wybudowanych lub nabytych, bądź drogą budowy lub sprzedaży nieruchomości członkom swym na własność z zastrzeżeniem dla siebie prawa pierwokupu. Działalność spółdzielni ograniczona do członków. Odpowiedzialność dodatkowa członków wysokości 10-krotnej zgłoszonych udziałów. Udział członka 200 złotych płatny w 10 ratach od dnia przystąpienia. Ilość udziałów, jaką może posiadać jeden członek Spółdzielni uchwala walne zgromadzenie. Ogłoszenie w „Gazecie Lwowskiej" we Lwowie. Zarząd składa się z dwóch członków i dwu zastępców. Przepisy o likwidacji ustawowe. Członkowie zarządu inż. Józef Zahaczewski i Tadeusz Wrzoś. Zastępcy członków Dr. Eugenjusz Doboszyński i inż. Ludwik Dębicki. 5516

Sąd okręgowy. Oddział V.
Sambor, dnia 17 marca 1928.

Firm. 82/28. C. I. 249. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych do rejestru handlowego firm spółkowych. Przy firmie „Kuks" przedsiębiorstwo dla przemysłu naftowego spółka z ogr. odpow. w Drohobyczu wpisano dnia 10 marca 1928. Uchwałą walnego zgromadzenia spółki z 16 lutego 1928 odwołano likwidatora Jana Ogińskiego a w jego miejsce ustanowiono likwidatorem Jana Lenartowicza. 5515

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 3 marca 1928.

Firm. 207/28. Stow. II. 134. Wpis zmiany do rejestru Stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń przy firmie: Hospodarsko kredytowe obszczestwo „Selańskyj Sojuz" zarejestrowane stowarzyszenie z obmeżenoju porukoju w Lackiem wielkim, że na wniosek Rady spółdzielczej w Warszawie rozwiązuje sie powyższe stowarzyszenie z urzędu i ustanawia sie likwidatorami Semena Olszanieckiego i Iwana Śnianka w Lackiem wielkim. 5530

Sąd okręgowy jako handlowy. Oddział II.
Złoczów, dnia 8 czerwca 1928.

Firm. 294/28. C. I. 173. Wpis spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Należy wpisać do rejestru C. Siedziba firmy: Przemyśl. Brzmienie firmy: Wyręby leśne i tartak parowy „Jabłonki" Körner i Gottfried Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa: eksploatacja drzewostanu „Dział" w Jabłonkach i Kołonicach, użytkowanie tartaków tamże położonych, hurtowna i detaliczna sprzedaż drzewa uzyskanego z eksploatacji tego drzewostanu. Umowa spółki z dnia 29 stycznia 1928 L. rep. 19.343. Wysokość kapitału zakładowego 200.000 złotych składa się w całości z wkładek rzeczowych (aportowych). Zawiadowcy: Jakób Körner przemysłowiec w Przemyślu. Mojżesz Gottfried przemysłowiec w Przemyślu. Uprawnieni do zawiadowstwa: obaj zawiadowcy wspólnie. Podpis firmy: pod brzmieniem firmy uwidocznionem w jakikolwiek sposób podpisy obu zawiadowców. Czas trwania: do końca roku 1939. Kapitał spółki składa się: z wkładek zakładowych: a) Jakóba Körnera w kwocie 86.666 zł. 66 gr., b) Emanuela Körnera w kwocie 43.333 zł. 34 gr., c) Samuela Gottfrieda w kwocie 40.000 zł., d) Mojżesza Gottfrieda w kwocie 30.000 zł. Wszystkie te wkładki zakładowe są wkładkami rzeczowemi (aportami) polegającemi na tem, że wszyscy spólnicy przenoszą niniejszem na własność i w posiadanie spółki i oddają w swobodną dyspozycję zawiadowców firmy „Wyręby leśne i tartak parowy „Jabłonki" Körner i Gottfried z ogr. odpow." Cały majątek dotychczasowej spółki (jawnej) Wyręby leśne i tartak parowy „Jabłonki" Köerner i Mahler, wartości w kwocie 200.000 złotych a sumę tę policza się na wkładki zakładowe poszczególnych spólników w tym samym stosunku w jakim oni partycypują dotychczas w wymienionej spółce jawnej Majątek wymienionej w § 1 spółki jawnej stanowi drzewostan zwany „Dział" położony w Jabłonkach i Kołonicach, nabyty przez spółkę u Felicji hr. Skarbkowej kontraktem z daty Lwów 19 września 1923, umową dodatkową z daty Lwów 24 grudnia 1924 oraz prawo użytkowania tartaku w Jabłonkach i tartaku w Kołonicach do końca 1939 roku tudzież prawo dzierżawy około szesnastu morgów gruntu w Jabłonkach i w Kołonicach przy tartakach oraz około dziesięciu morgów łąk również w Jabłonkach i w Kołonicach położonych do końca roku 1939. Pozatem nie posiada spółka owa żadnych kapitałów ani przedmiotów majątkowych, ani też długów lub zobowiązań majątkowych. Wartość majątku owej spółki oceniają strony na 200.000 złotych. Wpisano 24 maja 1928.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Przemyśl, dnia 5 maja 1928. 5528

Firm. 247/28. Odd. A. II. 75. Wykreślenie firmy. Z rejestru Oddział A. II. należy wykreślić: Siedziba firmy: Przemyśl. Brzmienie firmy: Wyręby leśne i tartak parowy Jabłonki Körner i Mahler w Przemyślu. Przedmiot przedsiębiorstwa: wyręb, przetarcie i sprzedaż drzewa. Skutkiem przemiany przedsiębiorstwa na Spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Dzień wpisu 24 maja 1928. 5527

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Przemyśl, dnia 5 maja 1928.

KURATELE.

P. 221/26. Paraska Dmytrów Jurka z Jabłonki pozbawiono całkowicie własnowolności z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Dmytra Ciomka syna Wasyla. 5533

Sąd powiatowy, Oddział IV.
Sołotwina, 19 października 1927.

LICYTACJE.

E. 6434/27. Edykt licytacyjny. Dnia 11 lipca 1928 godz. 9 przedpoł. odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 51 licytacja realności whl. 504 gminy Piniany wartości szacunkowej 1398 zł. Najniższa oferta wynosi 932 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 5518

Sąd powiatowy, Oddział III.
Sambor, dnia 30 kwietnia 1928.

E. 2444/27. Dnia 27 lipca 1928 godz. 9 rano odbędzie się w niżej podpisanym Sądzie biuro Nr. 52 licytacja realności whl. 168 gminy Monastersko z przynależytościami ocenionej na 7.856 złotych. Najniższa oferta wynosi 5.237.34 zł., poniżej której sprzedaż nie dojdzie do skutku. 5517

Sąd powiatowy. Oddział IV.
Kosów, 2 kwietnia 1928.

E. 693/26. Edykt relicytacyjny. Dnia 27 lipca 1928 o godz. 9 przedpoł. w podpisanym Sądzie odbędzie się relicytacja realności obj. whl. 284 ks. gr. Mołodyłówa składającej się z pbd. 139, na której stoi szopa i dom wartości szacunkowej 1250 zł., najniższej iferty 675 zł. i pgr. 806/106 wartości szacunkowej 500 zł., najniższej oferty 334 zł. Przynależności do powyższej realności szopa i dom oszacowane na 950 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 5519

Sąd powiatowy. Oddział I.
Otynia, 16 czerwca 1928.

E. 283/28. Edykt. Dnia 13 lipca 1928 godzina 10 rano w tutejszym Sądzie biuro 7 odbędzie się licytacja 59/192 części pgr. 3139/2 i 3140/1 whl. 2974 a. gminy Hnilcze. Wartość szacunkowa 543 zł., zaś najniższa oferta 362 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne oraz inne dokumenta przeglądać można każdego dnia od godziny 9 w tutejszym Sądzie biuro 9. 5520

Sąd powiatowy, Oddział V.
Podhajce, dnia 17 marca 1928.

E. 1233/27/32. Wezwanie do zgłoszenia praw i roszczeń. Wdrożono postępowanie licytacyjne do realności Spółki akcyjnej „Potęgi" w Krakowie składającej się z parceli budowlanej l. 375 położonej w gminie katastralnej Smólno obok dworca kolejowego w Brodach na drodze prowadzącej z dworca do Starych Brodów. Osoby roszczące sobie prawa rzeczowe (własności, zastawu, służebności i inne) wzywa się, by do dnia 1 sierpnia 1928 swe prawa i roszczenia zgłosiły w Sądzie powiatowym w Brodach. W razie niezgłoszenia takich praw i roszczeń w oznaczonym terminie zostaną one w postępowaniu licytacyjnem o tyle uwzględnione, o ile ich istnienie wyniknie z aktów egzekucyjnych. 5531

Sąd powiatowy, Oddział III.
Brody, dnia 13 czerwca 1928.

E. 26/28/8. W sprawie egzekucyjnej małol. Marcina Badylaka, przez matkę Adelę Badylak zamężną Dąbrowską w Radłowie przez i do rąk Dra Rosenmanna adwokata w Radłowie, przeciw Andrzejowi Pszczole gospodarzowi w Radłowie o 611 zł. 10 gr. zpn. dla niewiadomego z miejsca pobytu Andrzeja Pszczoły ustanawia się kuratora w osobie Stanisława Gołasza z Radłowa, któremu poleca się należycie strzec interesów swego kuranda, a który zastępował będzie swego kuranda tak długo na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki sam nie wystąpi asobiście lub też nie wymieni pełnomocnika. 5532

Sąd powiatowy, Oddział II.
Radłów, dnia 4 czerwca 1928.

SPADKI.

L. cz. 1. A. 164/28/6. Wezwanie do spadkobierców, legatarjuszy i wierzycieli obcokrajowca. Izak Thorn, zamieszkały w Wiedniu III. Boerthavegasse 12/17, przynależny do Krakowa, obywatel polski, zmarł w dniu 8 marca 1928 bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Wzywa się wobec tego wszystkich spadkobierców, legatarjuszy i wierzycieli, którzy są obywatelami austrjackimi, lub też obcokrajowcami, przebywającymi w tutejszym kraju, do zgłoszenia ich praw do spadku do dnia 1 lipca 1928 w podpisanym Sądzie, z tem, że w przeciwnym razie może być spadek, niezależnie od powyższych praw spadkowych wydany Władzy zagranicznej, lub też osobie przez nią oznaczonej. Spadkobiercy tutaj zamieszkali wnieśli o przeprowadzenie postępowania spadkowego przez Sąd austrjacki. Zagranicznych spadkobierców i legatarjuszy wzywa się do zgłoszenia ich praw spadkowych w powyżej zapodanym czasokresie, przy równoczesnym zapodaniu, czy żądają oni odstąpienia Władzy zagranicznej. W przeciwnym razie zostanie przeprowadzone postępowanie tutaj li tylko ze zgłaszającymi się spadkobiercami. 5474—3

Sąd powiatowy. Landstrasse, Oddział 1.
Wiedeń, 23 maja 1928.

Dr. Deutsch.

Za zgodność z oryginałem: kierownik kancelarji, podpis nieczytelny mp. L. S.

UPADŁOŚCI.

Sa 17/28. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Józefa Kargsza kupca w Rzeszowie. Komisarz ugodowy Stanisław Jaworski sędzia Sądu okręgowego w Rzeszowie. Zarządca ugodowy Dr. Izydor Rothenberg adwokat w Rzeszowieł Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 47 I. p. dnia 31 lipca 1928 o godz. 11 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 26 lipca 1928. 5529

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Rzeszów, dnia 15 czerwca 1928.

Sa 9/28/13. Postępowanie ugodowe dłużnika Wolfa Kurmana kupca w Rudkach zastanawiono (cofnięcie wniosku). 5514

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 24 marca 1928.

Sa 56/28. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Abrahama i Etli Lametów w Samborze. Komisarz ugodowy Ignacy Chylak sędzia Sądu okręgowego w Samborze. Zarządca ugodowy Getzel Weglaufer w Samborze. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 94 dnia 18 lipca 1928 o godz. 9 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 13 lipca 1928. 5500

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 8 czerwca 1928.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 239/27/4. Jan Sokal, urodzony 24 listopada 1877 w Dołhem, powiat Trembowla, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 35 p. obrony krajowej z wojny dotychczas nie powrócił. Wobec tego wdraża się na prośbę żony Marji postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, by do 1 roku udzielono Sądowi lub kuratorowi adwokatowi drowi Menkesowi w Tarnopolu wiadomość o zaginionym. 5423

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, dnia 28 lutego 1928.

T. 68/27/4. Dmytro Gerij syn Dmytra urodzony 3 września 1899 w Iwaczowie dolnym powiat Tarnopol zabrany został w jesieni 1915 przez wojska rosyjskie na podwodę w drodze trafiony został przez granat, który oderwał mu obie nogi, wskutek czego następnego dnia zmarł. Na prośbę siostry jego Taćki Gerij zamężnej Wakuła wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci i wzywa się, ażeby do 3 miesięcy uwiadomiono Sąd o zaginionym.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, 10 maja 1927. 5422

T. 29/28/4. Stefan Stecko z Gajów niżnych pow. Drohobycz jako żołnierz 93 p. p. brał udział w lecie 1916 w ataku pod Beresteczkiem i od tego czasu ślad po nim zaginął. Wydaje się przeto ogólne wezwanie aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Sąd na ponowną prośbę po dniu 1 grudnia 1928 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. 5501

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 10 maja 1928.

T. 154/20. Mikołaj Józefów „Fedyków" z Raniowic pow. Drohobycz powołany w roku 1913 do wojska austr. od roku 1915 nie daje znaku życia o sobie. Wzywa się, aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Sąd na ponowną prośbę po dniu 1 grudnia 1928 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. 5502

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 15 maja 1928.

T. 133/26/10. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Benjamin Menkes urodzony w r. 1892 w Jaworowie ad Lwów a zamieszkały w Borysławiu służył w r. 1914 przy 89 p. p. wojska austr., w jesieni tego roku zachorował i oddany został do szpitala w Budapeszcie. Od tego czasu ślad za nim zaginął. Na podstawie ustawy z 31 marca 1918 dzppp. wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 stycznia 1929 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. 5505

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 11 lutego 1927.

PRZETARGI PUBLICZNE.

ZAWIADOMIENIE O OGŁOSZENIU PRZETARGU.

Dyrekcja Kolei państwowych we Lwowie ogłasza przetarg publiczny na dzierżawę bufetu na stacji kolejowej w Ławocznem z terminem objęcia w dniu 1 sierpnia 1928.

Szczegółowe warunki przetargu podane są w ogłoszeniu przetargu umieszczonego w Nr. 134 z dnia 13 czerwca „Monitora Polskiego" i wywieszonem na dworcu kolejowym w Ławocznem. 5496

ZMIANA NAZWISK.

WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE.
L. AD. 6418/1 ex 1928.

Stanisławów, dnia 9 czerwca 1928.

Kuhle Salomon i Anna zmiana nazwiska na Reisberg.

OGŁOSZENIE.

Salomon Kuhle, urodzony w roku 1883 w Czerniowcach, syn Chany i Anna urodzona w roku 1904 w Śniatynie, córka Salomona Kuhle-go wnieśli prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego Kuhle na nazwisko Reissberg.

Urząd Wojewódzki w Stanisławowie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. R. P. Nr. 88 poz. 478 wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie w przeciągu dni 90-ciu. 5497

Za Wojewodę:
Neuman.

Fenigstein Tadeusz Eugenjusz urodz. dnia 19 kwietnia roku 1906 w Warszawie syn Józefa i Eugenji wniósł podanie o zmianę jego dotychczasowego nazwiska na „Sivert".

Komisarjat Rządu m. st. Warszawy (Ekspozytura II) podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmieniem, że w myśl art. 4 Ust. z dnia 24. X. 19 r. (Dz. Ust. Nr. 88 poz. 478) wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Ekspozytury II-ej Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy w przeciągu dni 90-iu od dnia niniejszego ogłoszenia. 5498

Szlaja Jakób - Leib urodz. dnia 13 czerwca roku 1904 w Warszawie syn Rafała Nusyna i Estery Rojzy wniósł podanie o zmianę jego dotychczasowego nazwiska na „Szternis".

Komisarjat Rządu m. st. Warszawy (Ekspozytura II) podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmieniem, że w myśl art. 4 Ust. z dnia 24. X. 19 r. (Dz. Ust. Nr. 88 poz. 478) wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Epraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Ekspozytury II-ej Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy w przeciągu dni 90-ciu od dnia niniejszego ogłoszenia. 5499

ZGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIAM książeczkę legitymacyjna (indeks) wydaną przez Wydział humanistyczny U. J. K. we Lwowie na nazwisko Julja Błaszczuk. 5438

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty wystawiony przez Dziekanat Wydziału hum. U. J. K. L. 361 na nazwisko Łotocki Józef. 5494

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.